Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 156 Łódź wtorek 7 czerwca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

DEMONSTRACJE W BRATISŁAWIE
Symboliczne spalenie czerwonego sztandaru
oraz kopii traktatu sowiecko-czechosłowackiego.

BRATISŁAWA, 7.6. — Po uroczystej akademii w teatrze narodowym z okazji 20-lecia umowy pittsburskiej doszło do burzliwych demonstracyj autonomistów słowackich. Liczni mówcy w tonie bardzo ostrym wysuwali postulaty słowackie, domagając się ich bezzwłocznego zrealizowania. Jeden z mówców wystąpił bardzo gwałtownie przeciwko tolerowanej przez państwo agitacji bolszewickiej, potępił sojusz Czechosłowacji z Rosją sowiecką i zwrócił się do Słowaków z apelem, aby podjęli jak najenergiczniejszą walkę z zarazą komunistyczną i uniemożliwili bolszewikom ich wywrotową agitację. Wśród burzliwych okrzyków zgromadzonych tłumów dokonano spalenia czerwonego sztandaru oraz kopii traktatu sowiecko-czechosłowackiego.

LICZNE ARESZTOWANIA W BRATISŁAWIE.

BRATISŁAWA, 7.6. — W ciągu dzisiejszej nocy dochodziło na ulicach miasta i w kawiarniach do licznych incydentów i starć pomiędzy grupami autonomistów słowackich a ludnością czeską Bratisławy. Szereg osób aresztowano.

Nocy ubiegłej grupa manifestantów słowackich wywróciła i zdemolowała kiosk propagandowy zjednoczonych stronnictw czeskich. Przed gmachem krajowego dowództwa wojskowego grupa manifestantów autonomistycznych wznosiła okrzyki „Niech żyje armia słowacka“, „Chcemy generałów słowackich“.

WIERZYMY W WASZE ZWYCIĘSTWO...

MOR. OSTRAWA, 7. 6. — Z okazji odbywających się w Bratysławie uroczystości związanych z przyjazdem delegacji słowackiej z Ameryki i 20-leciem umowy pittsburskiej Związek Polaków wystosował do ks. Andrzeja Hlinki, przywódcy narodu słowackiego, list w którym czytamy m. in.: „Polacy w Czechosłowacji śledzą z wielkim uznaniem i gorącą życzliwością bój słowackiej partii ludowej pod przewodnictwem jej czcigodnego prezesa o autonomię dla narodu słowackiego, o spełnienie umowy pittsburskiej. Ślemy wyrazy zachęty do wytrwania w boju o przyszłość waszego narodu i wierzymy wraz z wami w zwycięstwo waszej słusznej, prawdziwej sprawy“.

ODEZWA PRZED WYBORAMI.

MOR. OSTRAWA, 7. 6. W związku ze zbliżającym się drugim etapem wyborów gminnych w dniu 12 czerwca prezes Związku Polaków dr. Wolf opublikował w „Dzienniku Polskim“ odezwę do wyborców Polaków.

KONFISKATA.

BRATISŁAWA, 7. 6. — Wywiad udzielony okrespondentom pism zagranicznych przez ks. Hlinkę został we wczorajszym „Die Zeit am Montag“ w najcelniejszych ustępach skonfiskowany.

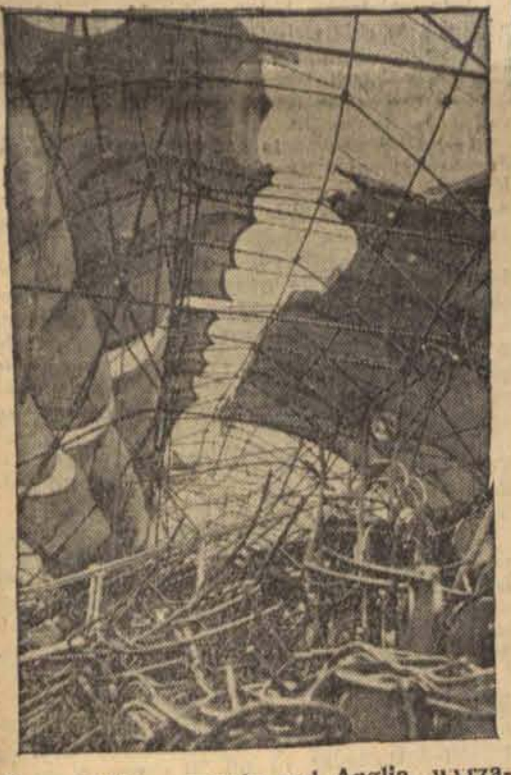
MOR. OSTRAWA, 7. 6. — W związku z ustawicznymi konfiskatami „Dziennika Polskiego“, które w okresie wyborczym powtarzają się niemal codziennie i normalnie obejmują kilka kolum pisma Związek Polaków wystosował list protestacyjny do premiera Hodży, do którego załączył dla przykładu kilka egzemparzy skonfiskowanego dziennika.

Koniec gigantycznego lotu mjr. Makowskiego



Po przelocie Antlantyku, samolot Loockhed-14, pilotowany przez dyrektora Polskich Linii Lotniczych Lot mjr. Makowskiego, wylądował wczoraj w Warszawie. Reprodukujemy pierwsze zdjęcie z trasy lotu mjr Makowskiego, a mianowicie moment powitania pionierskiego lotnika na lotnisku w Rio de Janeiro. Przy aparacie Lockheed-14 stoją: pp. Wysiekierski, ministrowa Skowrońska, mjr Makowski, poseł RP. min. Skowroński, oraz radiooperatorzy Krasowski i Piskorz.

Skutki huraganu w Anglii



Burza, która przeszła nad Anglią, wyrządziła olbrzymie szkody materialne. Wicher zniszczył zupełnie trybuny z rur stalowych na torze wyścigowym w Epsom, co widzimy na zdjęciu.

Na poszczególnych frontach Hiszpanii
toczyły się tylko lokalne potyczki
Przemalowane samoloty „rządowców“.

WALENCJA, 7.6. — Korespondent agencji Havasa donosi, że eskadry samolotów powstańczych dokonały wczoraj wieczorem nalotu na m. Vali de Uxora, następnie zbombardowano Alcubia, Wyrządzone szkody są na razie nieznane.

DRUGI NALOT.

WALENCJA, 7.6. — Korespondent Agencji Havasa donosi, że samoloty powstańcze dokonały wczoraj po południu nalotu na miasto Segorbe w prowincji Castelon de La Plana. Straty b. znaczne.

W LONDYNIE...

LONDYN, 7.6. — Zbombardowanie angielskiego statku handlowego „st. Winifred“ w porcie Alicante wywołało duże wrażenie w Londynie. Można przewidywać iż rząd brytyjski rozważy całokształt zagadnienia bombardowania powietrznego. Koła polityczne sądzą, iż jedną z głównych spraw porządku dziennego najbliższego zebrania gabinetu będzie wprowadzenie w życie projektu dotyczącego neutralnej komisji śledczej w sprawie raidów lotniczych w Hiszpanii.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY“.

BARCELONA, 7.6. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi, że na froncie wschodnim oddziały wojsk rządowych zajęły cztery wzniesienia na odcinku Fanlo. Szereg ataków nieprzyjacielskich na innych odcinkach odparto.

Na froncie Estramadura powstańcy odzyskali spowrotem miejscowość Cerro Balcon, natomiast wojska rządowe posunęły się w kierunku Torreal Villa.

NIC GODNEGO UWAGI.

SALAMANKA, 7.6. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych głosi, że na poszczególnych frontach nie było ostatnio nic godnego uwagi.

BARCELONA CHCE SPROWOKOWAĆ FRANCJĘ PRZECIW GEN. FRANCO.

SALAMANKA, 7.6. — Radio Nacional ogłosiło wczoraj wieczorem następujący komunikat sztabu generalnego wojsk gen. Franco: w związku z zwiadomościami, ogłoszonymi przez prasę francuską w sprawie nowej napaści samolotów narodowych na terytorium francuskie, sztab generalny stwierdza w sposób najbardziej kategoryczny, iż samoloty nasze nie zbliżały się do granicy hiszpańsko-francuskiej. Chodzi tu o nowy manewr przywódców marksistowskich. Dziś jeszcze musimy ujawnić przygotowanie innych napaści na statki francuskie przy pomocy samolotów, przemalowanych na barwy narodowe w celu zamącenia opinii publicznej i rozpętania wojny europejskiej.

Policja nie miała powodu do interwencji
NA TEGOROCZNYM ŚWIĘCIE LUDOWYM.
SPOKOJNY PRZEBIEG W CAŁYM KRAJU

WARSZAWA, 7. 6. — Ze sprawozdań można już w przybliżeniu ustalić, że tegoroczne święto ludowe, obchodzone przez Stronnictwo Ludowe w dniach 5 i 6 bm. miało charakter powszechności. Po raz pierwszy Wielkopolska urządziła w 15 miejscowościach (w dwóch zakazano), w Małopolsce Wschodniej odbyły się we wszystkich powiatach, gdzie istnieje organizacja. Po raz pierwszy urządzono lokalne uroczystości na ziemiach kresowych.

Z bardzo małymi wyjątkami panował wszędzie wzorowy porządek. Nieliczne konflikty co do treści przemówień z przedstawicielami władzy administracyjnej nie wywołały żadnych starć. Policja Państwowa w wielu miejscowościach, dosyć licznie skonsygnowana, nie miała powodu do interwencji, pełniąc służbę dyskretnie i taktownie.

W szeregu miejscowościach wzięto udział w nabożeństwach, w niektórych zostały specjalnie odprawione pod gołym niebem, jak np. w Tarnowie.

SREM, 7. 6. — W Bninie, pow. Srem, w Wielkopolsce, podczas przemówienia prezesa Stronnictwa Ludowego, St. Mikołajczyka, na rynku do uczestników święta ludowego doszło do starcia z oddziałem Str. Narodow., liczącym sześćdziesięciu członków, który zaatakował ludowców. Straż porządkowa przywróciła porządek.

KUTNO, 6. 6. — W święcie ludowym powiatu kutnowskiego wziął udział emerytowany generał Roja, który wygłosił przemówienie.

WYPADEK W STOPNICY.

STOPNICA, 7. 6. — Spłoszone konie, wskutek przejazdu samochodu, poniosły w tłum, raniąc bardzo ciężko kilkuletniego syna Galocha Jana oraz jednego ze starszych ludowców, biorącego udział w święcie ludowym w Stopnicy.

MIĘDZYRZEC, 7. 6. — Podczas pochodu święta ludowego w Międzyrzeczu, niesiono transparenty z następującymi napisami: „Złodziei grosza publicznego do Berezy!“

UCHWAŁY.

WARSZAWA, 7. 6. — Na podstawie nadeszłych już sprawozdań z większości miejscowości, gdzie w tym roku odbyło się święto ludowe S. L., można stwierdzić, że wskutek konfiskaty rezolucyj, ustalonych przez N.K.W. na tegoroczne święto ludowe, uchwalono na zgromadzeniach publicznych przeważnie rezolucje, domagające się wykonania uchwał kongresów: warszawskiego z r. 1937 i krakowskiego z r. 1938, lub też domagające się realizacji uchwał nowosielskich. W kilkunastu miejscowościach nie uchwalono rezolucyj, uważając, że już dosyć podejmowano różnych uchwał.

Z międzynarodowej wystawy rzemiosła w Berlinie



Fragmenty działu polskiego na międzynarodowej wystawie rzemiosł w Berlinie. 1) Rzut oka na dział polski. 2) Witryna polska na międzynarodowej wystawie rzemiosł

Jutro relikwie św. Andrzeja Boboli
zostaną złożone do nowej trumny

RZYM, 7. 6. — W kościele Gesu w Rzymie wystawiono w kryształowej trumnie zwłoki św. Andrzeja Boboli.

Na twarz, noszącą ślady męczeństwa, nałożono maskę z drobnej, przezroczystej siatki metalowej.

W środę — jak już donosiliśmy — relikwie, przełożone do nowej, srebrnej trumny, zakupionej z ofiar zebranych w kraju — wyruszą do Polski.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie J. E. ks. biskup Łukomski z Łomży odprawił dla pielgrzymów polskich, przybyłych po relikwie, uroczystą mszę św., której m.i. wysłuchali: ambasador gen. Wieniawa - Długoszowski, przedstawiciele duchowieństwa, obydwu ambasad polskich i kolonia polska.

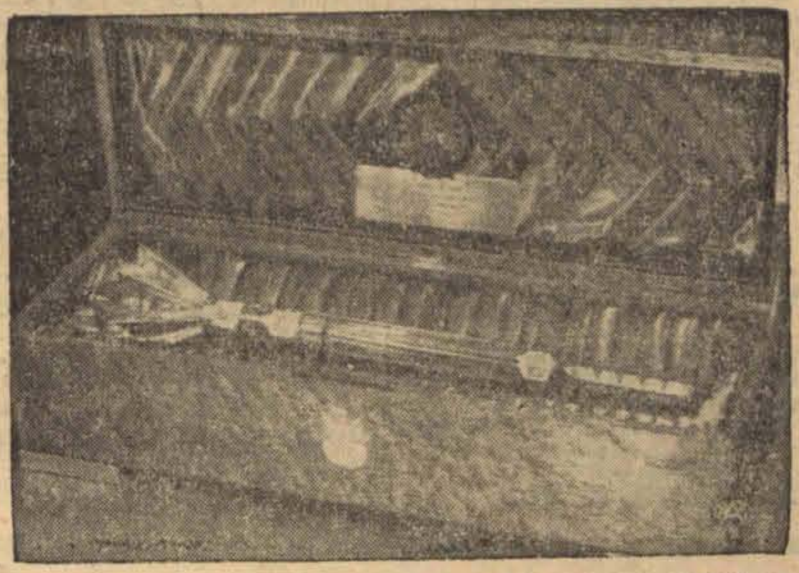
PIORUN NA WESELU
20 osób zabitych.

MANILLA, 7. 6. — W wiosce Malamec, w prowincji La Union, piorun uderzył w dom, w którym odbywała się uczta weselna. 20 osób zostało zabitych na miejscu, a kilkanaście odniosło rany.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.15, franki szwajcarskie 120.45, franki francuskie 14.54, liry włoskie 22.00.

Buzdygan dla gen. Skwarczyńskiego.



Buzdygan, który w dn. 7 bm. zostanie w Wilnie wręczony szefowi OZN. gen. Skwarczyńskiemu przez dywizję legionową, jako wyraz serdecznej więzi, łączącej generała z jej długoletnim dowódcą

CÓŻ ZA ROZKOSZNA ULGA

zawołacie z pewnością, gdy po dłuższym chodzeniu, stopy, palące, piekące i obolałe zanurzycie w ciepłej wodzie z dodatkiem Soli do Nóg Jana. Skóra zgrubiała mięknie a odciski dają się łatwo usunąć.

Ujęcie niebezpiecznego zbira
w mieszkaniu narzeczonej

Z Sosnowca donoszą:

Policja ujęła w Sosnowcu włamywacza Stanisława Śrubarczyka.

Śrubarczyk, zamieszkały ostatnio przy ulicy Robotniczej, poza „sławą" znanego włamywacza, miał również opinię awanturnika.

W kwietniu rb. awanturując się na ulicy strzelił z rewolweru, przy czym postrzelił 13-letnią dziewczynkę, Kazimierę Motyl. Podczas ubiegłych świąt Wielkanocnych wszczął on awanturę z dwoma mieszkańcami Sosnowca: Małkiewiczem i Stefanikiem, podczas której pobił rękojeścią rewolweru Stefanika po głowie i usiłował zastrzelić go. Dzięki temu, że rewolwer zaciął się, Stefanik uniknął śmierci.

Groźny zbir, poszukiwany przez policję, ukrywał się przez półtora miesiąca w różnych melinach złodziejskich w Zagłębiu Dąbrowskim.

Wreszcie policja II Kom. P. P. aresztowała Śrubarczyka w mieszkaniu jego narzeczonej w Sielcu.

Bandyta w chwili ujęcia go uzbrojony był w rewolwer.

Śrubarczyka osadzono w więzieniu.

Zielone Świątki
MINĘŁY PRZY CUDOWNEJ POGODZIE.

ŁÓDŹ, 7.6. — Wbrew wszystkim przewidywaniom, Łódź pławiła się w słońcu podczas Zielonych Świątek. Toteż nic dziwnego, że już w niedzielę wczesnym rankiem, pierwsze „jaskółki" wycieczkowiczów, rozpoczęły tradycyjną wędrówkę za miasto.

Tłumnie było w okolicznych lasach, w Grotnikach, Lućmierzu, Rosanowie, Łagiewnikach.

Ale pesymiści lękali się wyjechać z miasta. — A nuż będzie padał deszcz?

Ale błękit niebios uśmiechał się prażącymi promieniami słońca, toteż wczoraj nawet najwięksi „tchórze" postanowili „zaryzykować" i odpocząć na świeżym powietrzu.

Łódź opustoszała. Tysiące osób wyjechało z miasta. Tramwaje podmiejskie i autobusy wyglądały jak choinki, obwieszone mrowiem ludzkim. Długie kolejki wycieczkowiczów cierpliwie czekały na autobusy podmiejskie. A na szosach dały sobie rendez-vous chyba wszystkie samochody prywatne.

Wesoło i gwarno było również w parkach miejskich. Pustką wionęły mieszkania. Nikt nie został w domu.

Zielone Świątki, skąpane w tak upragnionym cieple i słońcu „zdały" na piątkę egzamin!

Przy sposobności podkreślić należy sprawność autobusów łódzkich kolejek dojazdowych, które w przewidywaniu tłoku powiększyło ilość

Jutro, w środę, w pierwszą bolesną rocznicę zgonu Drogiego Męża i Ojca

ś. † p.

Władysława Kozielskiego

redaktora „ECHA"

odbędzie się w Katedrze o godz. 9-ej rano nabożeństwo żałobne, na które zapraszają przyjaciół i kolegów Zmarłego

Żona i Córka

Liczne konferencje w Inspekcji Pracy.
rozmowy z formiarzami pończoch i kowalami

ŁÓDŹ, 7.6. — Kalendarzyk inspektora pracy notuje następujące konferencje poświąteczne: w dniu jutrzejszym odbędzie się konferencja z przedstawicielami formiarzy pończoch na temat warunków płacy i pracy. W czwartek odbędą się rozmowy z kowalami. W piątek natomiast odbędzie się konferencja z robotnikami przemysłu dzianego w sprawie nowej umowy zbiorowej oraz posiedzenie komisji mieszanej w przemyśle pończoszniczym. Dziś o godz. 5. po południu odbędą się decydujące narady komisji międzyzwiązkowej kuchmistrzów i kelnerów nad wytworzoną sytuacją. Strajk w przemyśle ceramicznym trwa nadal.

Ujęcie kolporterów
fałszywych 10-ciozłotówek

PIOTRKÓW, 7.6. — Przez funkcjonariuszy miejscowego komisariatu zostali zatrzymani z hali targowej w Piotrkowie: Kłębowski Ludwik zam. we wsi Kosów, gm. Bogusławice i Łoś Marian, mieszkaniec Piotrkowa. Usiłowali oni puścić w obieg, fałszywe monety dziesięciozłotowe.

Niepewnie...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 7.6. — Dziś o godz. 9. rano temperatura w śródmieściu wynosiła 16 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 11 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 762 milimetrów. Wzrost ciśnienia. Możliwe są drobne opady deszczowe.

Silne wiatry z kierunku północno-zachodniego.

Pokłuta pierś robotnika.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 7.6. — Ubiegłej nocy na Stokach przy ul. Ludwiki 22 został podczas bójki pokłuty nożem 43-letni robotnik Andrzej Caban. Cabana z ranami piersi odwieziono do szpitala.

Poza tym wszystkie pogotowia ratunkowe zanotowały liczne zachorowania.

KARAMBOL NA SZOSIE.

PIOTRKÓW, 7.6. — Samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Podstalskiego Abrama z Chmielnika, pow. stopnickiego, jadąc w kierunku Piotrkowa na szosie Gorzkowice — Piotrków, w odległości 8 km od Piotrkowa najechał na walec parowy, własność Powiatowego Zarządu Drogowego.

Wskutek zderzenia u walce nastąpiło odłamanie czopu, zaś u samochodu złamała się oś przednia i uszkodzona została chłodnica. Wypadku z ludźmi nie było.

Wręczenie karabinu maszynowego

Przy ul. Żwirki 2 odbędzie się dzisiaj o godz. 17 wręczenie pułkowi karabinu maszynowego, ufundowanego przez Czytelników, Prac. i Wyd. „Kurier Łódzki".

ŻYCIE ZGIERZA

Woźnica w... majteczkach kąpielowych.
SKUTKI KAWALERSKIEJ JAZDY.

Wczoraj przechodnie na Placu Marszałka Piłsudskiego byli świadkami niecodziennego wypadku i widowiska, jakie zgotowali nieznani pielgrzymi, zdążający na odpust do Łagiewnik.

Oto około godz. 12 wjechała na rynek zaprzężona w parę koni resorka, napełniona ludźmi. Powoził ktoś tak nieumiejętnie, że w pełnym biegu przy wesołej jeździe we wszystkie strony placu, pękła linka i resorka wywróciła się. Wskutek tego kilka osób odniosło zadrapania mniej poważne. Należy nadmienić, że niefortunny woźnica ubrany był w płaszcz i... majteczki kąpielowe. Strój ten oczywiście zwiększył sensację i był przedmiotem ogólnej wesołości.

TOPIELEC.

Onegdaj w stawie w majątku Łagiewniki utopił się niejaki Skwirno Józef, lat około 60 zam. w Łodzi, ul. Mickiewicza 8. Przyczyną samobójstwa był brak pracy. Zwłoki topielca przewieziono do kostnicy parafialnej w Zgierzu.

OSTROŻNIE PRZED OSZUSTMI.

W ubiegłym tygodniu kwestowała na terenie miasta nieznana młoda kobieta, zbierając pieniądze na budowę jakiegoś kościoła. Legitymowała się przy tym zezwoleniem na kwestę podpisanym przez ks. proboszcza. Okazuje się jednak, że ks. proboszcz żadnych zezwoleń nie wydawał, z czego wynika, że kobieta owa legitymowała się fałszywym dokumentem, uprawiając oszukańczą zbiórkę.

Oszustkę należy skierować do policji.

ŻYCIE PABIANIC.

BRAK MURARZY...
Akcja o podwyżkę płac.

Już wczesną wiosną roku bieżącego w Pabianicach rozpoczęły się roboty budowlane na znaczną skalę. Chodzi tu przede wszystkim o tynkowanie starych domów, o budowę całego szeregu nowych obiektów fabrycznych, które powstają jak grzyby po deszczu. Był nawet okres, że brakło w tutejszym okręgu budowlanym cegły i cegielnie nie mogły pokryć zapotrzebowań. Obecnie cegielnie dostarczają cegłę w ilości dostatecznej, wytworzyło się jednak zapotrzebowanie na murarzy, których brak na rynku pracy. Zatrudnieni już murarze, korzystając z dobrej konjunktury, domagają się podwyżki płac. Akcja ich w tym kierunku rozpocznie się już po świętach.

NISZCZYCIEL KWIETNIKÓW MIEJSKICH.

Zamieszkały w Pabianicach przy ul. Konstantynowskiej 2 Połoński Michał, będąc w stanie nietrzeźwym niszczył kwietniki na skwerach miejskich przy ul. Kaplicznej.

Również w stanie nietrzeźwym Osiński Aleksander z ul. Zamkowej 16 zakłócił spokój w biurze Funduszu Pracy. Obu pociągnięto do odpowiedzialności karnej.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ! I KOLONIJ!

Pobór rocznika 1917

Jutro, w środę, do poboru głównego rocznika 1917 stawić się winni: przed komisją poborową nr. 1 przy ul. Ogrodowej 34, mężczyźni, zamieszkali na terenie VIII komisariatu policji o nazwiskach na litery: Ł, M, N, O, P., zaś przed komisją nr. 2 przy Al. Kościuszki nr. 19, mężczyźni zamieszkali na terenie XIV komisariatu, o nazwiskach na litery M, N, O P. R.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o rejestracji, świadectwo szkolne i zawodowe.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Ambasador Wieniawa - Długoszowski złożył wczoraj w Kwirynale królowi Wiktorowi - Emanuelowi III listy uwierzytelniające.

(—) Na terytorium Francji nieznane samoloty zrzuciły 10 bomb na miejscowości odległe o 80 km od granicy. Premier Daladier wydał zarządzenie, aby granica hiszpańska była odtąd chroniona przez lotnictwo francuskie.

(—) W niedzielę odbyła się w Bratislavie wielka manifestacja autonomistów słowackich dla uczczenia 20-tej rocznicy podpisania umowy pittsburskiej. — Wzięło w niej udział około 120 tysięcy ludzi ze wszystkich okolic Słowacji.

Zgromadzenie zagaił z balkonu słowackiego Teatru Narodowego wicemarszałek senatu, ks. Buday, po czym kolejno zabierali głos: ks. Hlinka oraz przywódca Słowaków amerykańskich Hledko.

Wczoraj, w poniedziałek, stronnictwo agrarne premiera Hodży zorganizowało w Bratyslawie kontrmanifestację.

Podczas, gdy pochód kroczył ulicami miasta, w niektórych punktach doszło do licznych starć z grupami autonomistów słowackich.

(—) Henlein podczas Zielonych Świąt bawił w Niemczech, skąd wczoraj powrócił do Asch.

(—) 50 japońskich samolotów ponownie zbombardowało Kanton. Przeszło 1000 domów uległo zniszczeniu, uszkodzony też został szpital francuski. Zginęło około 1500 osób.

(—) Wśród socjalistów francuskich nastąpił rozłam. Przywódca skrajnej lewicy socjalistycznej, Marceau Pivert, zapowiedział utworzenie nowej partii.

(—) Na lotnisku francuskim Le Touquet został aresztowany słynny lotnik angielski, Mollison, który po pijanemu dokonywał lotu akrobatycznego.

(—) W poniedziałek przed południem odbyła się w Katowicach podniosła uroczystość konsekracji prezbiterium budującej się katedry śląskiej.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa z ks. bisk. Adamskim, Gawliną i Bienkiem na czele, reprezentantami władz cywilnych i wojskowych oraz olbrzymie tłumy wiernych.

Po dokonaniu poświęcenia prezbiterium, ordynariusz diecezji śląskiej, ks. biskup Adamski, odprawił mszę pontyfikalną, a następnie biskup polowy ks. dr Gawlina wygłosił kazanie.

Jednocześnie ks. biskup Adamski zawiadomił wiernych, że rada wojewódzka z okazji poświęcenia prezbiterium ofiarowała na dalszą budowę świątyni 100.000 złotych.

(—) Szef sztabu rumuńskiego, gen. Jonescu, powrócił do Bukaresztu.

(—) Przy głosowaniu nad sentencją wyroku Sądu Apelacyjnego w sprawie Cywińskiego, sędzia S.A. Rybiński zgłosił „votum separatum", głosując za uchyleniem wyroku Sądu Okręgowego, a tym samym za uniewinnieniem docenta Cywińskiego.

(—) W Krakowie odbył się ogólnopolski zjazd Inwalidów R. P. Po nabożeństwie odbył się pochód inwalidów i Federacji na Wawel, gdzie złożono wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego. Po powrocie odbyła się na Rynku wielka manifestacja patriotyczna, na której uchwalono deklarację ideową sfederowanych związków, wzywając Polaków do zgodnego wysiłku dla dobra Polski.

(—) W Wilnie odbył się dwudniowy zjazd Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. Związek uchwalił poddać się w zakresie wyszkolenia wojskowego bezwzględnie rozkazodawstwu wojskowemu.

Do rady głównej O.Z.P.R. wybrani zostali: Dymek Tadeusz, Piasecki Adam, Jaworski Jan, Kupilas Feliks, Zajadły Józef i Halski Władysław.

Do zarządu głównego w miejsce ustępujących statutowo członków zostali wybrani: Przyjemski Jan, Mączyński Bernard, Wójtowicz Antoni i Pigułowski.

(—) Służba pracy maturzystów w junackich hufcach pracy przewidywana jest w br. na okres 4 tygodni. Odbędzie się ona w trzech turnusach: 1) od 20 czerwca do 17 lipca, 2) od 20 lipca do 16 sierpnia i 3) od 19 sierpnia do 15 września.

Maturzyści, odbywający służbę pracy, będą otrzymywać żołd w wysokości przewidzianej dla szeregowych, t. j. 85 gr. na dekadę (nie zaś 25 gr. dziennie jak ostatnio podawano).

(—) W parku Poniatowskiego w Łodzi odbyło się onegdaj odsłonięcie pomnika Stanisława Moniuszki w ramach święta pieśni, zorganizowanego przez związek towarzystw śpiewaczych.

Uroczystości były transmitowane przez radio. Przemówienie inauguracyjne wygłosił dyr. Wolczyński, inicjator postawienia pomnika, który jest dziełem art. rzeźbiarza Kowalewskiego.

Wczoraj natomiast, z okazji zjazdu towarzystw śpiewaczych, odbył się w sali towarzystwa śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 243, konkurs chórów.

(—) Przed samymi świętami przeprowadzona została w Pabianicach sądowa wizja lokalna na posesji i w mieszkaniu domu Redów przy ul. Żwirki i Wigury 66.

Wizję przeprowadził podprokurator Scibiorski z Łodzi w asyście sędziego śledczego sądu w Pabianicach p. Kwaśniewskiego, obrońcy braci Redów adwokata Missali, komisarza policji pabianickiej Kwapisza. Sporządzono na miejscu odpowiedni protokół.

Jak wiadomo bracia Redowie za udział w zamordowaniu wraz z Włodarczykiem ś. p. Ratajczyka przy ul. Dolnej otrzymali wysokie wyroki sądowe.

Włodarczyk za zorganizowanie morderczego napadu, co zostało mu udowodnione skazany został na karę śmierci. Od wyroku sądowego w pierwszej instancji oskarżeni odwołali się do Sądu Apelacyjnego, a w związku z tym odbyła się wymieniona wizja lokalna. Na posesji domu Redów znaleziono bowiem w swoim czasie zakopane pewne przedmioty, których łączność z krwawym napem nie budziła żadnych wątpliwości, a który to fakt przyczynił się do zdemaskowania złoczyńców

NASZA NAJMNIEJSZA KOLONIA. KRAKOWSKIE STROJE W IRANIE

Życie Polaków w perskiej stolicy.

Iran, w czerwcu.

Kolonia polska w Iranie, licząca 80 osób, składa się częściowo z Polaków przybywających z kraju w celach handlowych lub w poszukiwaniu zarobków, częściowo z osób zamieszkałych tu jeszcze z czasów przedwojennych.

Mówiąc o tych ostatnich, warto rzucić pamięcią o dwadzieścia parę lat wstecz na okres, w którym Polacy byli obywatelami państw zaborczych.

Ówczesna Persja stanowiła dwie strefy pod całkowitym wpływem tak politycznym, jak ekonomicznym — na południu Anglików, na północy Rosjan. Ci z Polaków, którzy znajdowali się w strefie angielskiej, byli znacznie lepiej sytuowani pracując przeważnie jako fachowcy w kopalniach naftowych, a co najważniejsze, nie mieli żadnych trudności przy deklarowaniu swej przynależności narodowej, a przy repatriacji nawet otrzymali od Anglików znaczną pomoc administracyjno-materialną. Dużo gorzej przedstawiała się sprawa rodaków zamieszkałych w części północnej Persji, a zatrudnioych w instytucjach rosyjskich. Po przewrocie bolszewickim i przejęciu przez nich starych placówek handlowych, Polacy znaleźli się przed problemem albo przybrania obywatelstwa sowieckiego i w ten sposób utracenia na zawsze narodowości polskiej, albo zachowania jej, jednak za cenę utracenia posad, pozostania chwilowo bez obywatelstwa w ogóle, możności zarobkowania przy ówczesnych warunkach, oraz bez możności materialnej powrotu do kraju.

W tej walce uczuć patriotycznych z obowiązkiem materialnym wobec rodzin, nie wszyscy niestety wytrwali; pomijając tych najszczęśliwszych, którym udało się po odrodzeniu Polski powrócić do niej, niektórzy z pozostałych, w strachu przed perspektywą nędzy i tułactwa, przyjęli obywatelstwo sowieckie, niektórzy nabyli obywatelstwo perskie. Ci dostali możność pracy w urzędach perskich i jednocześnie mogli zachować choć przynajmniej duchową łączność z Ojczyzną. W sytuacji najgorzej, w niektórych wypadkach wprost strasznej znaleźli się ci, którzy za wszelką cenę chcieli zachować przynależność do Polski wszechstronnie. Pozostawieni na pastwę losu wstąpili oni na prawdziwą drogę Golgoty i przeszli ją do chwili, kiedy rząd nowoodrodzonej Polski powierzył opiekę nad Polakami poselstwu francuskiemu, dzięki czemu Polacy mogli uzyskać świadectwa zastępujące paszporty — innymi słowy mówiąc — obywatelstwo, które w roku 1925 po zorganizowaniu tu poselstwa R. P. zostało formalnie zalegalizowane.

W ten sposób powstała w Iranie Kolonia Polska. Jednak nabycie obywatelstwa nie rozwiązało kwestii materialnej w walce o byt i kawałek chleba. Nie zawsze mając możność zastosować właściwy fach, bez stałej zapewniającej przyszłości pracy, Polacy podejmowali się dorywczo, gdzie się dało, najrozmaitszych zajęć, do których w życiu wcale nie byli przygotowani. W najcięższych warunkach, w najodleglejszych dzielnicach kraju, do których podróż karawaną przez bezwodne pustynie trwała miesiącami, Polacy byli wśród pierwszych pionierów wnoszący swój skromny udział do przemysłowego rozwoju i cywilizacji Iranu. Wtedy, a nawet jeszcze dłuższy czas i po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Iranem, Polska, jako państwo samodzielne, dziś już nawet w najgłuchszych zakątkach dla ogółu, szczególnie w odległych od stolicy prowincjach, nie była znana; to też może zawdzięczając tym jednostkom polskim, Iranu, bardzo rzadko można się spotkać z zapytaniem: co to jest Polska i do jakiego właściwie kraju ona należy? Wszędzie dokąd zarzucił los te jednostki, niosły one ze sobą mowę i obyczaje polskie, oraz hymn na cześć swej ojczyzny.

Obecnie Kolonia Polska, o ile liczbowo prawie zupełnie niknie w ogólnej masie cudzoziemców, stanowiąc zaledwie 1 procent pośród innych narodowości, o tyle tych kilkadziesiąt osób prześcignęło innych rozmaitością swych fachów i rodzajem zajęć; w handlu, medycynie, budownictwie, oraz w rzemiosłach, jak mechanika, elektrotechnika, ślusarstwo, tokarstwo, krawiectwo, fotografia, cukiernictwo, przędzalnia, galwanoplastyka, wyroby platerów, garbarstwo, fach kowalski, jubilerstwo — w każdej z tych branży można znaleźć jednego, lub kilku Polaków. Jednak podobne rozproszenie w tak licznych dziedzinach pracy, całkowita zależność Polaków od obcego kapitału i obcych pracodawców, wpłynęło na to, że stan majątkowy miejscowej Polonii oraz jej stanowisko w obcym społeczeństwie nie wiele się różnią od lat dawnych. Pod tym względem sytuacja Polaków, jak i stan naszej ekspansji przemysłowo-handlowej wogóle, pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Życie społeczne polskie koncentruje się w Stowarzyszeniu Polskim w Teheranie, organizacja polska została założona jeszcze w roku 1926, jednak przez dłuższy czas była raczej instytucją dobroczynno-prywatną. Działalność Stowarzyszenia ograniczała się tylko do udzielania od czasu do czasu doraźnej pomocy materialnej biednym i bezrobotnym rodakom, z funduszów zaciąganych ze składek miesięcznych członków. W maju 1936 roku Dom Polski został zreorganizowany i przeistoczony w oficjalne Stowarzyszenie Polaków w Iranie „Polonia". Po zatwierdzeniu statutu i regulaminu St—nia przez władze irańskie uzyskano zezwolenie na otwarcie siedziby polskiej pod nazwą klubu polskiego.

Głównymi hasłami Stowarzyszenia są: pielęgnowanie tradycyj narodowych, utrzymania łączności wśród Polaków, zamieszkałych w Iranie, organizowanie współdziałania z Macierzą w imię duchowej jedności Narodu Polskiego, obrona dobrego imienia oraz interesów Polski, wzajemna pomoc.

Warto jednak nadmienić, że Stowarzyszenie, jako organizacja społeczna istniejąca wyłącznie środkami niewielkiej grupki Polaków w niej zgromadzonych, napotyka nieraz na poważne trudności materialne.

W pracy społeczno-oświatowej, Stowarzyszenie kładzie nacisk głównie na zaopatrzenie członków w literaturę w języku ojczystym, oraz na umożliwienie dzieciom polskim uzyskania początków wykształcenia, polskiej historii i religii katolickiej.

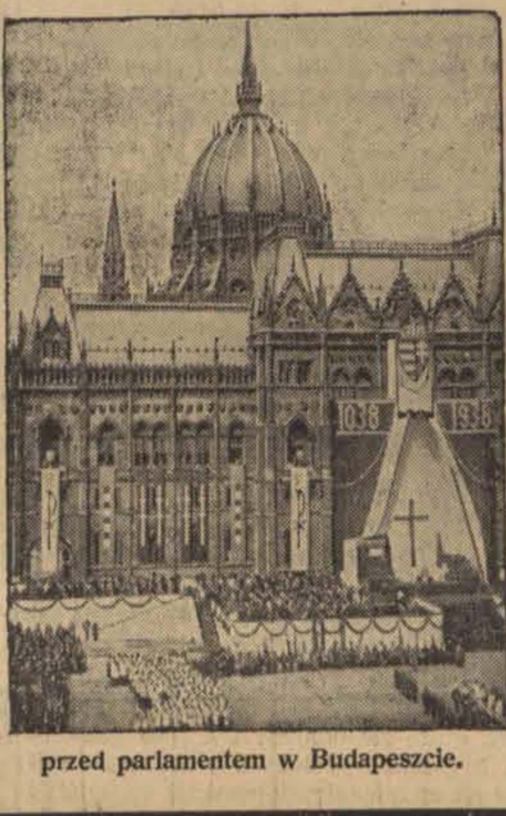
Poza tym raz na tydzień w dzień wolny od pracy w piątek, Polacy mają możność zapomnieć o tym, że znajdują się w obcym kraju, zrzucić narost obcych obyczajów, różnojęzycznej mowy cudzej i znaleźć w gronie rodaków malutki skrawek dalekiej Ojczyzny. W ponurych murach starej perskiej siedziby, pieszczą wzrok barwne sukienki młodziutkich krakowianek, brzmi pieśń i deklamacja polska, leci w przestworza wolno i doniośle „Jeszcze Polska nie zginęła".

B. Łopatniuk
Prezes Polaków w Iranie.

Pszczoła na nosie motocyklisty przyczyną wypadku samochodowego.

Najlepszym dowodem na to, że nie trudno jest o wypadek nawet z bardzo błahego powodu, jest katastrofa, która miała niedawno miejsce w jednej z miejscowości podlondyńskich. Odkrytym autem osobowym jechało kilku pasażerów, którzy wesoło gawędzili, nie przeczuwając nic złego. W tym z przyczyn dla nich początkowo niewyjaśnionych, auto wjechało na wóz ciężarowy, a następnie zjechało z szosy na przydrożną łąkę. W chwili po wypadku zagadka tego karambolu wyjaśniła się. Mianowicie kierowcy auta wbiła w nos żądło pszczoła tak, że ten stracił panowanie nad sobą. Na szczęście wypadek ten, który mógł pociągnąć za sobą ofiary w ludziach skończył się pomyślnie, bo żaden z pasażerów nie odniósł nawet lekkiej rany.

Obchód 900-lecia św. Stefana



przed parlamentem w Budapeszcie.

50-ciu książąt Kościoła na uroczystym poświęceniu katedry w Reims.

W dniu 10 lipca rb. nuncjusz apostolski we Francji, Valerio Valeri, dokona otwarcia i poświęcenia odnowionej katedry w Reims. W asystencji nuncjusza znajdą się I. Em. Em. kardynał Van Roey, prymas Belgii, arcybiskup Westminster'u Hinsley, prymas Anglii, kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, arcybiskup Beaudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, Philippe, bisgup Luxemburga, biskup Monaco Riviére, biskup Walencji, Pie, i inni dostojnicy kościelni.

Ogółem w uroczystościach w Reims weźmie udział 50 kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

Delegacja angielska ofiaruje w darze katedrze w Reims kopię sztandaru Joanny d'Arc.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 23

Maszynista pociągu królewskiego



Na zdjęciu widzimy maszynistę francuskiego, który poprowadzi pociąg królewski do Paryża.

Bączkowa podziękowała uprzejmie: musiała się śpieszyć, jej państwo zaraz siadają do stołu.

Jan duszkiem wychylił stopkę wódki. Ciepło przyjemnie rozeszło się po ciele. Jeszcze jeden — teraz lżej jakoś zrobiło się na duszy.

Łapczywie zabierał się do schabu i kiełbasek. Dawno czegoś tak smakowitego nie jadł. Ostatni raz chyba w pułku?

Znowu myśli jego wróciły do koszar I dałby nie wiadomo co za to, by przenieść się tam zaraz na jedną bodaj chwilę. — Trzeba napisać do pana wachmistrza, był mi taki życzliwy, może da jakąś dobrą radę? Ale napisać, że nie ma pracy? Nie, wstyd się przyznać! Tyle razy chełpił się, że czeka na niego posada w fabryce, a tu nic z tego!

Pewien był przyszłości do tego stopnia, że żegnając kolegów, dwóch nawet zaprosił na ślub swój z Kazią, który postanowił, odbyć się musi 27 lutego w ostatnią niedzielę przed postem.

A teraz gdzie do ślubu? Już druga połowa stycznia, a on portek nowych sprawić sobie nie ma za co.

Wychylił trzecią stopkę i zabrał się do kotleta.

W uszach trochę szumiało, ale to nic, głowa za to lekka. Teraz, kiedy światło zabłysło i zagrało radio — jakaś siła nowa w niego wstąpiła.

— Da sobie przecie radę, byle wynieść się stamtąd, ojca żal, ale matka...

Gorycz znowu podeszła mu do gardła. Nie da się, nie będzie myślał, wyrzuci z pamięci i serca...

Powoli uspokoił się.

A może pójść jednak do Strusiów? Wszak i Walczak I Kazik niejednokrotnie dawali do zrozumienia, że oni dbają o swoich ludzi, posady znajdują bezrobotnym, nawet zasiłek wypłacają. — Ech, było nie było — pójdzie! Co tam? Siłą go nie zmuszą, jak nie zechce, to i tak do nich nie przystanie.

Flaszka była już prawie pusta — starczy jeszcze na pół stopki zaledwie, a na talerzu tylko kostka od kotleta. Jeszcze mięsa trochę przy niej pozostało...

Ukradkiem spojrzał na bufet, czy gospodyni nie patrzy, chwycił kość w palce, ogryzł młodymi, zdrowymi zębami.

Teraz to już naprawdę nie ma co dłużej robić w barze. Szkoda — ciepło tu jakoś było i jasno.

— Może piwa? — zapraszała uprzejmie gospodyni, widząc, że gość zamierza lokal opuścić.

Jan zawahał się — czy aby starczy pieniędzy?

— A wiele tam płacę?

— Trzy siedemdziesiąt.

Westchnął z ulgą, ma jeszcze całych siedemdziesiąt groszy.

— Duży kufel jasnego — rzucił pewnym tonem bywalca — jeszcze mu pozostanie dwadzieścia na machorkę.

Pomimo wypitej wódki, teraz gdy patrzył jak dziewczyna niosła duży kufel z przelewającą się za brzegi pianą, czuł jakie miał pragnienie.

Od razu wychylił połowę zawartości i czuł jak mu przyjemnie kręciło się w głowie.

— Zajść jeszcze do Kazi przed tańcówką u Strusiów? Ale prawda, przecie Kazia w sklepie, a może wywoła ją stamtąd? Na chwilę tylko. Byle zobaczyć, za rękę chociaż uścisnąć. Tęskno mu teraz było strasznie do dziewczyny. Jak jej ślicznie będzie w białej sukience z welonem. On w nowym czarnym garniturze... Gdzie taki widział? Koło dworca? Na jakiej teraz znajduje się ulicy? Może pora iść do pracy? Czego ta dziewczyna ubrana biało? Pewnie to jej wesele?.. Ach, tak, muzyka gra...

Myśli Jana plątały się, głowa chyli sennie, opadła na splecione na stole ręce.

— No ten gotów już, ale nie szkodzi, niech się prześpi — rzekła gospodyni do dziewczyny — zamknij Antosiu radio, szkoda prądu, jak w lokalu nie ma nikogo.

W barze teraz słychać było tylko brzęk talerzy i skąpe słowa, którymi przerzucały się od czasu do czasu obie kobiety. Jan spał snem ciężkim bez snów. Tylko palce na których złożył głowę, przebiegała chwilami drgawka leciutka.

XXV

Godzina szósta. Kalina skończyła już nudną konferencję z kucharzem i telefoniczne zamówienia w sklepach, dokąd sama nie zdążyła zajść, wydała srebra do oczyszczenia, i teraz była wolna na resztę wieczoru.

Czuła się trochę zmęczona tak ruchliwym dniem i chętnie wyciągnęłaby się teraz u siebie na tapczanie.

— Zadzwoni tylko na Rózię, ażeby nikogo prócz Jerzego nie przyjmowała, a także poprosi o szklankę herbaty.

Pomimo jednak, że dzwoniła już trzeci raz, dziewczyna nie zjawiała się.

Zanadto jakoś czuła się leniwa, by sama pójść do kuchni po herbatę, więc zrezygnowana otworzyła książkę, i pogrążyła się w czytaniu.

Po upływie dłuższej chwili do pokoju weszła Rózia.

— Panienka dzwoniła?

Kalina podniosła oczy z nad książki. Coś ją w głosie służącej uderzyło przy tym Rózia zatrzymała się przy drzwiach, wyraźnie unikała światła:

— Co ci się stało?

Rózia opuściła głowę i milczała, więc Kalina ponowiła pytanie. Tym razem uszu jej dobiegły jakieś nieartykułowane dźwięki.

Kalina zniecierpliwiła się.

— Chodź tu, gadaj nareszcie.

Rózia podeszła, a chociaż twarz odwróciła od światła, widać było że jest czerwona i opuchnięta od łez.

— Kto ci krzywdę zrobił?

W duchu Kalina się dziwiła:

— Rózia energiczna i zadzierzysta nie daje zazwyczaj napluć sobie w kaszę, sama raczej niejednemu sadła za skórę zaleje.

Teraz chlipała głośno z fartuchem przy oczach.

— To bez moją siostrę — udało się jej wreszcie wykrztusić.

— Tę małą, co u krawcowej pracuje?

Rózia kiwnęła głową.

— Ona tylko tak wygląda. Naprawdę to ma już osiemnasty rok.

— Cóż ci zrobiła siostra?

— Dziecko! — wybuchła głośnym szlochem.

Zdumienie kazało Kalinie usiąść.

— Co ty pleciesz?

— Naprawdę, proszę panienki, już cztery tygodnie, jak wróciła z kliniki z dzieckiem.

— Ach więc to taka historia!

Kalina w zamyśleniu poruszyła głową.

— Taka smarkata, to rzeczywiście smutne. No ale coś na to poradzić musimy.

— Najgorsze to właśnie, że ona o niczym słyszeć nie chce. Taka uparta, jak ten kozioł. Toż ja i Józefowa całą godzinę w łeb jej kładłyśmy, żeby dziecko podrzuciła do zakładu ks. Boduena, a ta za nic, płacze tylko i płacze...

— Jak mogłaś, Róziu?

W głosie Kaliny brzmiało takie oburzenie, że Rózia zapomniała chwilowo o płaczu. Szeroko zdumieniem otwartymi oczami patrzyła na swą panią.

— Chciałabyś to nieszczęsne dziecko matki pozbawić?

— A jakże inaczej? To przecież taki wstyd

— A za chłopcami latać to nie wstyd?

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Powszechne zdziwienie budzi fakt coraz wcześniejszego zamykania Ogrodu Saskiego. Obecnie ogród ten zamykany jest już o godz. 23, a więc wcześniej, niż w okresie zimowym. Codziennie o tej porze tysiące przechodniów odchodzi od bram ogrodu. Na tle tym dochodzi często do utarczek słownych ze służbą ogrodniczą.

Zarządzenie powyższe powoduje pozbawienie w okresie letnim mieszkańców stolicy jednej z nielicznych oaz zieloności we wczesnych stosunkowo godzinach wieczornych.

* * *

Prowadzone są pertraktacje o zawarcie nowych umów z personelem artystycznym teatrów w Warszawie na sezon teatralny roku 1938/39. W nadchodzącym roku przewidywane jest powstanie w Warszawie jeszcze jednego teatrzyku rewiowego. Aktorzy wysunęli żądania podwyżki gaż o 10—15 procent.

* * *

Starostwa Grodzkie podjęły lustrację balkonów w nieruchomościach stołecznych. Jak stwierdzono, szczególnie na przedmieściach, w wielu domach balkony grożą zerwaniem ,co może spowodować nieszczęśliwe wypadki. W kilkunastu nieruchomościach nakazano natychmiastowe zabezpieczenie zagrożonych balkonów.

SŁOWO BOŻE W PROGRAMACH POLSKIEGO RADIA.

Nakładem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju ukazała się interesująca broszura pt. „Słowo Boże w programach Polskiego Radia". Broszura ta wydana z okazji 11. rocznicy wprowadzenia audycji religijnych do programu Polskiego Radia, przedstawia dotychczasowy dorobek Polskiego Radia w dziedzinie audycyj religijnych, szczególnie podkreślając działalność na tym polu w latach ostatnich.

KRATECZKI

Łowca kur

SPORTOWIEC Z „LASSO".

Są chwile w życiu człowieka, kiedy szlag go trafia i zamordowałby bliźnich. Bliźnich, którzy od rana, od świtu uprawiają na podwórkach handel i „sztuki" artystyczne". Nie dość, że od szóstej rano muszę wysłuchiwać dzikich wrzasków na temat malinowego „rumbarbarum" po 15 groszy kilo, że muszę wysłuchiwać wycia sprzedawcy cebuli i rannych pantofli, sałaty i wieszaków, rzodkiewek i kartofli, ale po podwórkach szwendają się „artyści" płci obojga, wydzierający się nieludzkim głosem, co ma stanowić pieśni i piosenki, opiewające dzieje różnych zbrodni.

„Ludowe" piosenki, wyśpiewywane po piosenkach miasta, również lubują się w zbrodniach, przy czym zawsze niemal musi być na „widowni" jakaś kalina i jakiś hrabia, chciwy i zły, mordujący brata lub siostrę. Ponieważ wycie tych "śpiewaków" i tak człowiekowi nie daje spać, wsłuchałem się kiedyś w teksty tych uroczych utworów i częściowo poniżej je przytaczam.

Pierwsza pieśń o kalinie jest wyjątkowo rzewna, zwłaszcza śpiewana na rozwlekłą melodię ochrypłym głosem:

Raz w ciemnym borze rosła kalina,
A pod nią w ziemi leży dziewczyna,
Co ją kochanek zabił we złości,
Że go zawiodła w wielkiej miłości

Rosła kalina, rosła codziennie,
Aż przyszedł panicz: „Kochaj się we mnie"
Rzekł do dziewczyny, co z nim tu była
I w wielkiej miłości sobie z nim żyła.

Rosła kalina, rosła w poranki,
A piękny panicz miał dość kochanki,
Więc ostrym nożem przebił jej serce —
I nowy trup jest znów w poniewierce.

Spłakałem się jak suseł, słuchając tej wzruszającej historii, ledwo mi jednak łzy obeschły, gdy rozległo się wycie nowej pieśni:

W ponurym lochu jęczy dziewczyna,
Ach, jakaż temu jest to przyczyna?
Czemuż, ach czemuż płaczesz ma siostro,
Któż to się z tobą obszedł tak ostro?

Jęczy dziewczyna i wicher jęczy,
A czułe dziewczę w lochu się męczy,
Bo siostrę głodem zły hrabia morzy,
By nie ujrzała już rannej zorzy.

Ta niesłychanie wstrząsająca historia o złym bracie - hrabim zupełnie mnie wytrąciła z równowagi i o śnie nie było już mowy.

Przyznam się jednak, że wolę już te idiotyzmy na temat hrabiów i kaliny, niż inną kategorię podwórzowych pieśni o Łaniusze, co Tyszerów morduje, o Gorgonowej i Zajdlowej. W ogóle jednak poezja podwórzowa kwitnie u nas w sposób, można powiedzieć, zastraszający.

ŁOWY.

Antoni Bieńkowski, z ulicy Przędzalnianej, jest wynalazcą nowego sportu. Mianowicie miły Antoś łowi... kury.

Wędkę zastępuje mu lasso, zrobione ze zwykłego sznura, przynętę stanowi smaczne ziarno. Antoś udał się na gościnne występy do Aleksandrowa i swoim „lassowskim" systemem „upolował" siedem kur. Niestety został w ostatniej chwili złapany, co miało ten skutek, że Sąd Grodzki skazał Antoniego Bieńkowskiego na 4 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, jako że uprzednio Antoś był przyzwoitym młodzieńcem.

Jerzy Krzecki.

Staruszka w budzie

TAJEMNICA FOLWARKU MILACISZKI.

Z Wilna donoszą:

Niezwykle ciekawy wypadek wydarzył się na terenie powiatu lidzkiego. Folwark Milaciszki, dobrze zagospodarowany, o obszarze około 200 ha, należy do rodziny Kuncewiczów. Właścicielem folwarku jest pani Helena Kuncewiczowa, która objęła zarząd majątkiem po zmarłym mężu. Poza tym mieszka w folwarku 90-letnia Kazimiera Kuncewiczowa, siostra zmarłego właściciela.

Ponieważ chodziły już od dość dawna na terenie gminy ejszyskiej pogłoski o złym traktowaniu staruszki, przeto posterunkowy P. P. udał się na miejsce, celem sprawdzenia prawdziwości krążących pogłosek.

Stan, który zastał na miejscu, przeszedł wszelkie jego oczekiwania. Mianowicie na podwórzu w budzie, skleconej z desek, leżała na barłogu (bez łóżka) 90-letnia Kaz. Kuncewiczowa.

Staruszka pozostawała od pewnego czasu, mimo całkowitego niedołęstwa, bez opieki. Leżała w niebywałym brudzie wśród własnych nieczystości.

Właścicielka folwarku, p. H. Kuncewiczowa, wytłumaczyła przybyłemu policjantowi, że staruszka dlatego leży w budzie na podwórku, że w mieszkaniu jest dla niej nieodpowiednie powietrze. Na dowód swego humanitarnego traktowania kuzynki pokazała pokoik, w którym staruszka spędziła miesiące zimowe. Pokoik, robiący wrażenie komórki, jest pełen robactwa i insektów wszelkiego rodzaju.

Władze zamierzają zająć się losem niedołężnej staruszki i wyjaśnić, ile jest prawdy w wyjaśnieniach obecnej właścicielki folwarku.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 7 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych (z Poznania)
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Pieśni polskie w wykonaniu chóru męskiego Macierzy Szkolnej z Górnej Suchej na Śląsku w Czechosłowacji — z Katowic
16.20 Koncert orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej
16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
17.22 Program na jutro
17.27—17.30 Przerwa
17.30 Z piosenką i tańcem przez Polskę. Wykonawcy: mała orkiestra Polskiego Radia i in.
18.00 Życie gromadne owadów — pogadanka (z Krakowa)
18.10 Pieśni Roberta Schumanna w wykonaniu Dody Conrada
18.45 „Czarna polewka" — scena z opowiadania Piotra Choynowskiego „Magnackie swaty"
19.00 Recital skrzypcowy Stanisława Tawroszewicza
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Melodie nastrojowe w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
20.30 Dziennik wieczorny
20.40 Pogadanka aktualna
20.45 Audycja dla wsi
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Gioacchino Rossini: „Włoszka w Algierze" — opera komiczna w 3-aktach (transmisja ze studia E.I.A.R. w Rzymie)
W przerwie I około g. 22: Wiadomości sportowe. W przerwie II około g. 22.57: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.40—24.00 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Utwory Ryszarda Straussa — płyty
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Łódź w pełni sezonu — pogadanka gospodarcza
17.15 Morze w poezji polskiej — audycja literacka
20.45 Sztuka plastyczna w Łodzi — pogadanka
20.55 Wiadomości sportowe lokalne

ŚRODA, 8 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wojskowej — z Wilna
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla poborowych
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Z utworów Piotra Czajkowskiego — ze Lwowa
16.45 Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej — odczyt
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Aleks. Miszułowicza
W przerwie: Program na jutro
18.00 Wyspa konwaliowa — pogadanka, z Poznania
18.10 Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża
18.30 Marsze wojskowe — płyty
18.45 „Czarna polewka" — scena z opowiadania Piotra Choynowskiego „Magnackie swaty" (dokończenie)
19.00 Recital śpiewaczy Włodzimierza Derwiesa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii [illegible]cewiczowej
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny oraz „Czy odkrycia geograficzne są patentowane?" — pogadanka w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Utwory kompozytorów hiszpańskich (płyty)
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
15.15 Audycja dla dzieci
17.00 Podwieczorek przy głośniku — płyty
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Poradnictwo zawodowe — pogadanka
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Zespół salonowy Leona Kwaśnika

Eks-bokser stoczył się na dno.

Rok więzienia za grożenie policjantom

Z Bydgoszczy donoszą:

Wkroczywszy na śliską drogę przestępstwa trudno z niej zawrócić znanemu bydgoskiemu bokserowi amatorowi 32-letniemu Aleksemu Opińskiemu. Tak szybko jak zabłysnął jako mistrz bokserski na ringach tak szybko stoczył się w przepaść. Rozpoczęło się od drobnych sprzeniewierzeń na kolei, gdzie zatrudniony był jako książkowy, a potem wydalony z pracy bez środków na utrzymanie, dopuszczał się kradzieży rowerów. Polcja bydgoska poszukiwała go i dowiedziała się, że Opiński ukrywał się na Wzgórzu Dąbrowskiego.

Na widok policjantów Opiński wydobył z kieszeni nabity rewolwer „Mauser" 9 milimetrowy i odgrażał się przodownikom Długiemu, Gorzkiemu i Wielichowskiemu, lecz nie wystrzelił i rzucił się do ucieczki. Gdy jeden z przechodniów usiłował go przytrzymać, tak samo odgrażał się zastrzeleniem. Osaczony ze wszystkich stron poddał się.

Z człowieka, boksera, o atletycznej budowie ciała, pozostał tylko cień. Na wychudzonej twarzy widać ślady przeżywanej ostatnio tragedii. Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że rewolwer dlatego nosił w kieszeni bo nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, natomiast nie chciał korzystać z broni palnej w stosunku do policjantów.

Trybunał Sądu Okręgowego przyjął, że Opiński istotnie nie miał zamiaru zastrzelenia policjantów, a jedynie chciał ich nastraszyć, ażeby w ten sposób uniknąć aresztowania. Sąd skazał Opińskiego na karę jednego roku bezwględnego więzienia. Eks-bokser spokojnie dał się zaprowadzić do więzienia.

„Urzędnik z dobrą wiadomością"

Naiwna kobieta straciła 72 zł.

Z Siemianowic donoszą:

Do Józefy Gancerowej w Siemianowicach przybył nieznany osobnik w okularach, oświadczając, że przychodzi z polecenia Magistratu w Siemianowicach z „dobrą wiadomością".

Mianowicie — jak twierdził — Zakład Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu przyznał jej jednorazową zapomogę w wysokości 320 marek niem. Pieniądze te może ona otrzymać już w poniedziałek przez pocztę, jeżeli natychmiast wpłaci do jego rąk 72 złote na opłacenie kosztów, związanych ze zezwoleniem władz niemieckich na wywóz pieniędzy do Polski.

Aczkolwiek Gancerowa miała pewne wątpliwości w całej tej sprawie, dała się jednak oszukać i wręczyła rzekomemu urzędnikowi magistrackiemu 72 złote. Oszust po odebraniu pieniędzy znikł jak kamfora.

STEFAN LEMONNIER.

KŁAMSTWO.

Zdziwiony nieobecnością żony, która wyszła cichaczem z buduaru, Leontyn Hurleroy podniósł głowę i spytał:

— Czego szukasz w salonie, moja droga?.. Nie domyślał się decydującego wpływu, jaki banalne to pytanie wywrze na dalsze jego życie.

— A co! Czy nie prawda, że mężczyźni nie mniej od kobiet są ciekawi? — rozległ się z przyległego pokoju srebrzysty i wesoły, aczkolwiek ironią trochę zabarwiony głos pani Eweliny Hurleroy — wiedz że zatem, panie mój i władco, że poszłam zabrać ze stolika mój zegarek, który tam zostawiłam.

Słowa te zrobiły nie dające się określić wrażenie na Leontynie. Przypadek bowiem zdarzył, że przed kwadransem mijał ten stolik, gdzie — pan Hurleroy absolutnie był tego pewien — nie leżało nic!

— Po co to śmieszne kłamstwo? — szepnął zdziwiony do siebie.

Po czym wstawszy z fotelu poszedł wprost do ślicznego sekretarzyka mahoniowego zawierającego klejnoty żony, których nie miała na sobie.

Po krótkim wahaniu otworzył go. Zegarek bransoletka, wybrylantowany, ten który Leontyn ofiarował Ewelinie w rocznicę ich ślubu błyszczał tam wszystkimi swoimi ogniami wśród innej wspaniałej biżuterii.

Hurleroy wzruszył ramionami.

— Co to ma znaczyć? — pomyślał siląc się na bagatelizujący uśmiech.

I kiedy żona stanęła przed nim, urocza i prześliczna w swej piżamie z błękitnego jedwabiu spytał ponownie przekomarzając się niby z nią:

— Znalazłaś swój zegarek w salonie?

Młodej kobiecie nie w smak był ten żart Zła na męża odpaliła z punktu:

— Oczywiście, że znalazłam go i odniosłam do mojego pokoju. Tam bezpieczniej wobec tego co przytrafia się ludziom nieraz. Widzisz jaka jestem przezorna.

Oszołomiony Hurleroy spojrzał na nią tak dziwnie, że zmieszana wybuchnęła sztucznym śmiechem.

Nie mając odwagi rzucić żonie kłamstwa w oczy, Leontyn wracając do przerwanego czytania opadł na swój fotel.

Lecz książka nie interesowała go teraz. Jedyna myśl wypełniała jego umysł:

— Ewelina, którą uważałem za uosobienie prawdomówności, za niezdolną do udawania i ukrywania czegokolwiek przede mną. Ewelina jest dwulicowa! Kłamie jak z nut!

Okrycie wprawiło go w osłupienie. Przyglądając się wdzięcznej twarzy swej żony, jej oczom, które uważał dotychczas za zwierciadło czystego sumienia, zadawał sobie niepokojące pytanie, czy nie będzie odtąd wątpił o wszystkim, co żona mu powie?

Cóżby to była za straszna egzystencja dla nich obojga?

Hurleroy daremnie szukał ukojenia we śnie tej nocy.

Bogaty, stojący od młodych lat na czele dużego przedsiębiorstwa handlowego założonego przez ojca, był, mając trzydzieści pięć lat partią, której niejedna matka pragnęła dla swych córek.

Lecz Leontyn Hurleroy nie chciał ożenić się dla pieniędzy. Odrazę miał do tak zwanego małżeństwa z rozsądku. Mógł pozwolić sobie pójść za głosem serca i ładnej Ewelinie Meyraux, córce skromnego urzędnika państwowego, ofiarował swe nazwisko, z nim luksusowe swoje życie.

Zajęcia pana Hurleroy zniewalały go do pozostawiania wielkiej swobody żonie. Szło to zresztą po linii jego poglądów na małżeństwo, których naczelną zasadą było absolutne zaufanie małżonków do siebie.

Dużo salonów otwarło swe podwoje przed młodą i piękną panią Eweliną Hurleroy. Mąż jej był dumny z jej powodzenia

— Dla przypodobania się tobie — lubiła powtarzać — stałam się skończoną damą światową.

Istotnie. Kiedy Leontyn wracał po dniu gorączkowej pracy do ogniska domowego, zapominając o kłopotach swego zawodu słuchał z uśmiechem zadowolenia interesujących opowiadań Eweliny o wesoło spędzanych popołudniach.

Niedalej jak wczoraj ubawiła go bajecznie relacją z żur-fiksu u tej poczciwej pani Montandier wdowie po skarbniku generalnym, u której po za nią, młodą kobietą, zebrało się grono rówieśnic pani domu.

Uniknąwszy z rana spotkania z żoną Hurleroy podążył do swego biura gdzie zamknął się w swoim gabinecie nie dopuszczając do siebie nikogo.

Głęboko zaniepokojony rozmyślał nad wytworzoną sytuacją dwie godziny. Nie powziąwszy żadnej decyzji polecił zatelefonować by nie czekano nań ze śniadaniem w domu i poszedł do restauracji.

Na ulicy z samochodu, który zatrzymał się tuż przy chodniku rozległ się głos kobiecy:

— Panie Hurleroy! Hallo! Panie Hurleroy!

Odwróciwszy się poznał panią Montandier.

Poczciwa matrona nie dając mu przyjść do słowa odezwała się serdecznie:

— Drogi panie Leontynie! Proszę powiedzieć żonie, że to bardzo brzydko z jej strony nie zajrzeć do starej swojej przyjaciółki przez cały miesiąc.

Hurleroy drgnął.

— Przez cały miesiąc? — powtórzył jak echo, łapiąc oddech z trudem.

— Niech pan wyłaje ją troszeczkę... Tylko nie bardzo, bo miałaby żal do mnie. Choć jestem spokojna właściwie... Takie kochające się małżeństwo jak wy... — paplała leciwa dama w dalszym ciągu.

Nieopisane przygnębienie owładnęło mężczyznę. Bagatelka naprowadziła go na ślad sieci intryg i nie śmiał stawiać sobie pytania jakie nowe rewelacje groziły mu jeszcze.

— Kłamstwo!.. Znowu kłamstwo!.. — szeptał. Co to wszystko znaczy? Jeżeli Ewelina nie poszła na popołudniową herbatkę do pani Montandier, gdzie była wczoraj?

Otaczająca go tajemnica dręczyła Leontyna do tego stopnia, że mimo obawy przed najgorszym postanowił wyjaśnić ją.

W głębi duszy łudził się nadzieją, że jakkolwiek żona jego miała najwidoczniej skłonność do mijania się z prawdą, nic nie pozwalało przypuszczać, by przestała go kochać. Była zawsze bardzo czuła dla niego i chętnie rozwodziła się nad tym, że zawdzięczała mu luksusowe, wolne od trosk życie...

Rozważywszy to wszystko Hurleroy doszedł do następującego wniosku:

— Dla niej samej trzeba prawdę wydobyć na wierzch! Wyklarować sprawę!

Rezultat przeszedł wszelkie jego oczekiwania. Obowiązki towarzyskie Eweliny ograniczały się od dwóch miesięcy do kilku godzinnych wizyt u pewnego malarza z Montmartre. Przyłapana na gorącym uczynku winowajczyni przyznała się do wszystkiego.

* * *

Opuszczając gmach sądowy Ewelina spotkała się oko w oko z Leontynem Hurleroy byłym swym mężem.

Ten, przebolawszy już cios, nie odmówił jej podania ręki.

— Teraz, kiedy wszystko między nami skończone — odezwała się młoda kobieta ze łzami w oczach — możesz mi powiedzieć, komu zawdzięczam moje nieszczęście? Kto otworzył ci oczy na prawdę?..

— Ty sama kochana Ewelino! — odparł — albo raczej jedno drobne zgoła niepotrzebne kłamstwo o zegarku!

Tł. J. Ś.

SPORT.

Po brazylijskim meczu.

„Sztuczki" fenomenalnego Leonidasa.

W Strassburgu jak wiadomo, rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej Brazylia — Polska o mistrzostwo świata. Zwycięstwo odniosła Brazylia w stosunku 6:5, po przedłużeniu czasu gry o 30 minut. W normalnym czasie wynik meczu brzmiał 4:4, a do przerwy 3:1.

Na mecz przybył ambasador R. P. z Paryża p. Łukasiewicz, konsul Polski ze Strasburga p. Nagórny, ambasadorowie Brazylii, Chilli, Argentyny i inni.

Po odegraniu hymnów narodowych i wymianie powitania rozpoczęła się gra. — Wbrew oczekiwaniom na trybunach znalazło się tylko około 20 tysięcy widzów.

Bramki dla Polski zdobyli: Szerfke z karnego oraz Wilimowski. Dla Brazylii: Leonidas 3, Perracio 2 i Romeo 1. Sędziował bardzo dobrze p. Sklund (Szwecja)

Polacy grali w składzie Madejski — Szczepaniak, Gałecki, — Góra, Nytz, Dytko, — Piec. Piątek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

Barw Brazylii bronili: Batataes — Domingos, (murzyn) Machado, — Alfoninho, Martin, Leze-Herkules (murzyn) Peracio, Leonidas (murzyn) Romeo, Lepez (murzyn).

Gra stała na bardzo dobrym poziomie, szczególnie do przerwy, kiedy jeszcze dopisywała pogoda. W tym czasie Brazylijczyki, pokazali football w takim wydaniu jakiego jeszcze Europa nie oglądała. Polacy wobec szybkich i niemal doskonałych technicznie zamorskich piłkarzy do przerwy prezentowali się nie nadzwyczajnie, Drużyna nasza grała gorzej niż ostatnio z Irlandią. W tej części gry jedynego gola zdobył Szerfke z karnego za faul na Wilimowskim. Brazylijczycy grali pięknie i skutecznie fenomenalny Leonidas, najlepszy gracz na boisku, demonstrował nieprawdopodobne wprost „sztuki".

Po przerwie sytuacja uległa zmianie. Ulewa wytrąciła z konceptu Brazylijczyków przyzwyczajonych do suchych terenów W ciągu 14 min. Polacy nadrobili stratę. Brazylijczycy raz jeszcze wprawdzie uzyskali prowadzenie, ale w ostatnich sekundach meczu trzeci celny strzał Wilimowskiego zadecydował o konieczności zarządzenia dogrywki, która trwała 30 minut.

Niestety, nie była ona dla nas korzystna. Nasi gracze wymęczeniu fizycznie i nerwowo, nie posiadali dostatecznego zapasu sił, a Brazylijczycy uzyskali dwie bramki przewagi, którą znów w ostatniej chwili Wilimowski zredukował do jednej.

Zwycięstwo Brazylii było zasłużone, — przerastali oni naszych piłkarzy grą w polu i w umiejętnościami technicznymi. Byli znacznie szybsi i zwrotniejsi. Najlepiej w drużynie ich wypadł atak, a w nim niedościgły Leonidas o fenomenalnej technice, gracz — jakich niewielu na świecie. W pomocy najlepszy był Martin. Obrona początkowo dobra, po przerwie na śliskim gruncie niepewna. Bramkarz świetny.

Polacy grali słabiej niż w ostatnich spotkaniach międzypaństwowych.

Kierownictwo drużyny brazylijskiej oświadczyło, iż zostało zawiedzione grą swoich zawodników. Wielu graczy grało tak słabo, jak nigdy poprzednio, a zwłaszcza Domingos, który przyszedł chory na mecz wprost z łóżka. Brazylijczycy przyznają jednak lojalnie, iż byliśmy godnymi ich przeciwnikami i przyznali, że szczęście odegrało dużą rolę w tym meczu. Niemniej uważają, że zwyciężyli zasłużenie, bo byli lepsi. Brazylijczycy chwalili specjelnie dytke i Wilimowskiego, oraz Gałeckiego. Jeżeli chodzi o graczy własnych, to byli zadowoleni tylko z środkowego pomocnika.

Zdaniem dziennikarzy, Leonidas był za bardzo aktorem.

W końcu kierownictwo drużyny brazylijskiej oświadczyło, iż Brazylijczycy nie przyjmą zaproszenia na żadne spotkanie towarzyskie w Europie. Natychmiast po ostatnim meczu o mistrzostwo świata odjadą za ocean, bowiem żaden z klubów nie zgodzi się na pozostawienie swoich graczy w Europie.

Dziś, we wtorek, Polska reprezentacja piłkarska opuści Strasburg, uda się w powrotną drogę do kraju. Do Warszawy piłkarze nasi przyjadą we środę o godz. 8 rano.

* * *

Na terenie Francji rozegrano prócz meczu Brazylia — Polska pięć innych spotkań piłkarskich o mistrzostwo świata a mianowicie:

W Paryżu w obecności 45.000 widzów Francja pokonała Belgię 3:1 (2:1) Belgowie lepsi byli w polu, lecz atak francuski wykazał więcej aktywności.

W Tuluzie w obecności 13.000 widzów Rumunia zremisowała z Kubą 3:3 mimo przedłużenia czasu gry. Poraz drugi drużyny walczyć będą w czwartek w Hawrze.

W Reims Węgry pokonały Indie Wschodnie 6:0 (4:0).

Mecz Niemcy — Szwajcaria, zakończony wynikiem 1:1 powtórzony zostanie w nadchodzący w czwartek w Paryżu.

Czechosłowacja pokonała Holandię 3:0 po dogrywce, a Włochy Norwegię 2:1 po przedłużeniu.

W nadchodzącą niedzielę 12 czerwca rb. rozegrane zostaną ćwierćfinały.

W Bordeaux: Brazylia — Czechosłowacja, — W Paryżu: Włochy — Francja, W Lille: Węgry — Szwajcaria (lub Niemcy) W Antibes Szwecja — Kuba (lub Rumunia.).

Piękny mecz U.T.

Mistrzostwa footbalowe kl. A.

Odbyły się dalsze rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Wyniki były następujące:

UT — Sokół (Zgierz) 9:0 (4:0) Przez cały meczu drużyna łódzka miała przygniatającą przewagę. Bramki zdobyli: Zajdel 3 Gorzko 2, Michalski 2, Królasik i Świętosławki po 1. Sędziował p. Cerbel.

WIMA — SKS 2:0 (1:0) Wima była zespołem lepiej zgranym i skuteczniejszym strzałowo. SKS przeciwstawił twardy opór jednak nie umiał wykorzystać kilku dogodnych sytuacyj. Sędzięwał p. Raettig.

PTC — WIDZEW 4:3 (2:0) Drużyna pabianicka zwyciężyła po b. zażartej walce. Sędziował p. Andrzejak.

ŁTSG — WKS 2:2 (1:1) WKS był dysponowany i zagrażał często bramce przeciwnika. Sędziował . Kulawiak.

W PABIANICACH Burza — Sokół (Pabianice) 2:2 (1:0) „Derby" drużyn loaklnych zakończyły się remisowo. Mecz toczył się ze zmienną przewagą. Sędziował p Pizygoński.

Po ostatnich rozgrywkach tabelka mistrzostw klasy A przedstawia się następująco:

	gier.	pkt.	bram
1) Wima	16	28	38:11
2) Union Touring	16	27	44:11
3) P T C	16	18	37:22
4) Ł T S G	16	16	30:19
5) Sokół (Pab.)	16	16	30:20
6) Burza	15	15	29:28
7) W K S	16	12	25:28
8) S K S	15	11	23:25
9) Sokół (Zg.)	15	9	10:33
10) Widzew	15	6	20:50

Jeśli masz samochód

weź udział w zjeździe gwiaździstym do Krakowa

Krakowski Klub automobilowy organizuje w dniu 10—11 bm., ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Krakowa. Protektorat nad tą imprezą objął wiceminister inż. J. Piasecki, prezes Automobilowego Klubu Polski.

Zjazd wywołał w szerokich kołach miłośników sportu samochodowego ogromne zainteresowanie. Dawniejsze ogólnopolskie zjazdy będące nie tylko próbą indywidualną sił zawodników, lecz również stanowiące walkę o prymat między poszczególnymi ośrodkami automobilizmu, reprezentowanego w Klubach — były widownią zaciętych walk Krakowskiego Klubu z Automobilklubem Łódzkim. Dwukrotnie zwyciężał Kraków, aż w końcu oddał berło swemu rywalowi, który zdobył nagrodę przechodnią na własność.

Wobec wzrostu liczby aumobilklubów (mamy ich w Polsce 131) i wobec wzmagającej się popularności automobilizmu należy oczekiwać, iż wznowiony w tym roku ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Krakowa — zgromadzi rekordową ilość zawodników.

Regulamin imprezy przewiduje około 30 nagród, w czym nie uwzględniono nagród ofiarowanych przez firmy oraz pamiątkowych plakiet dla uczestników Zjazdu. Zawodnicy będą podzieleni na kategorie, w zależności od litrażu maszyny. Przeciętna szybkość na trasie nie może przekraczać 55 kmg, ani nie zejść poniżej 35 kmg. Klasyfikacja będzie oparta na sumie punktów dodatnich i ujemnych. Za każdy przejechany kilometr, zawodnik otrzyma 1 punkt dodatni, za 1 km przekroczonej szybkości (maksymalnej lub minimalnej) jak również za każdą minutę spóźnienia na mecie—5 punktów karnych

Start może nastąpić z dowolnej miejscowości w Polsce nie wcześniej, niż dnia 10 bm. o godzinie 23-ciej. Przybycie na metę w Krakowie(pl. Szczepański) — dnia 11 bm. między godziną 14. a 16.

Zgłoszenia na Zjazd należy kierować do Sekretariatu Krakowskiego Automobilklubu (ul. Garbarska 1) do dnia 8 bm., jak również zamawiać kwatery.

FRANCUŻI JUZ GOTOWI

do meczu lekkoatletycznego z Polską.

Skład reprezentacji Francji na mecz lekkoatletyczny z Polską, który odbędzie się w Warszawie 18 i 19 bm został ustalony następująco:

100 m — Dessus i Foudin, 200 m — Stoltz i Cerutti, 400 m — Bartolino i Joye, 800 i 1500 m — Goix i Leichtnam, 5000 m — Lalanne i El-Ghazi, 10 000 m — Witiou i Rerolle, 110 płotki — Bernard i Makowski, 400 m płotki — Joye i Andre, 3000 m z przeszkodami — Cuzol i Tinard, w dal — Juan - Blanc i Boudry, wzwyż — Noirond i Puyfourcat, tyczka — Ramadier i Wintousky, kula Noel i Zdrecq, dysk — Noel i Winter, oszczep — Mouroy i Andre, trójskok — Moirooud i Jean-Blan, młot — Wirtz i Saint, 4×100 m — Ceruti, Dessus, Jean-Blanc i Stoltz, 4×400 m — Bartolini, Faure, Goix i Skawiński.

* * *

W Budapeszcie odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Ciekawsze wyniki były następujące:

oszczep — Stoeck (Rum). 68,68 mtr, 5000 m — Virtanen (Finl.) 15:01 min. dysk — Kulitzi (Węgry) 48.14 mtr, w dal — Gynricza (Węgry) 731 cm, 2000 m. — Szabo (Węgry) 5:27.8 min.

Przed wyprawą do Budapesztu.

PRÓBNE ZAWODY SZCZYPIORNISTÓW.

W Krakowie odbył się mecz piłki ręcznej między reprezentacjami Polski Północnej i Południowej. Zwyciężyli południowcy 11:7 (5:3). Po zawodach ustalony został skład reprezentacji Polski na mecz z Węgrami w Budapeszcie. Skład ustawiono wyłącznie z zawodników P. Połudn. a więc: Ziaja (Śląsk), Lubowiecki (Kraków), Jezusek (Śląsk) — Nehring, Piechula, Konietzko, Lazar, Stelmach II (Śląsk).

Barw Polski Północnej bronili: Tomiak (Poznań), Hauzer, Łój (Poznań) — Koch (Łódź), Twardo (W-wa), Żurawlow (Łódź) — Dominiak, Grubert (Łódź) Filipkiewicz (Kraków), Bujnowicz, Witek (Łódź).

Zawody stały na dobrym poziomie. Bardziej rutynowani południowcy wygrali zasłużenie tym bardziej, że P. Półn. grała bez środkowego napastnika Załęskiego. Mimo to chwilami zupełnie równorzędnym przeciwnikiem byli i gdyby nie słaba gra obrońcy Hauzera wynik byłby bezwzględnie inny.

W drużynie zwycięskiej najlepszym był lewy łącznik Lazar. Team północny wykazał brak zgrania w zdekompletowanym ataku, w którym ponadto Dominiak i Filipkiewicz niepotrzebnie solowali.

Południowcy górowali przede wszystkim techniką, lepszym chwytem, celniejszym strzałem, trzeba bowiem wiedzieć o tym, że ślązacy utrzymują ścisły kontakt z Niemcami, od których dużo się nauczyli. Śmiemy jednak przypuszczać, że nie wiele brakuje Łodzi, aby dorównać Śląskowi, trzeba tylko urządzać więcej poważnych zawodów z dobrymi drużynami.

Sport w kilku słowach.

— W Pabianicach na boisku KE odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu w klasie C. Startowało ponad 100 zawodników, z których wielu uzyskało klasę B. Wyniki osiągnięto na ogół dobre, jak następuje: bieg 100 mtr 1) Olszewski (ŁKS) 11.9 sek. 110 mtr płotki: 1) Krawczyk (Wima) 19.6 sek., 200 mtr 1) Olszewski 25.4 sek. 400 mtr 1) Sobczak (Tur) 56 sek. 400 mtr płotki: 1) Zańczyk (KE) — 1:05.4 800 mtr: 1) Myszkorowski (ŁKS) 2:11.2 1500 mtr: 1) Myszkorowski (ŁKS) 4:35.2, 5 km 1) Nowak (Geyer) 17:43, 10 km 1) Nowak (G) 35:23,8. Sztafeta 4×100 mtr 1) ŁKS 50 sek. przed UT. 50.2 sek. Sztafeta 4×400 mtr. 1) WKS 4:05.2, przed KP Zjednoczone 4:06. Skok w dal: 1) Pokorowski (ŁKS) 5.93 mtr. Skok wzwyż: 1) Piaskowski (ŁKS) 1.64 mtr. Trójskok: 1) Owczarek (Sokół) 11.96 mtr Tyczka: 1) Klausner (UT) 3.10 mtr. Kula: 1) Owczarek (Sokół) 11.34 mtr. Dysk: 1) Borkowski (PKS, Zgierz) 35.78 mtr. Oszczep: Sobierajski (Wima) 44.65 mtr. Młot: 1) Koch (KE) 26.69 mtr. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobył ŁKS 37 pkt. przed Wimą 18 pkt i UT 16 pkt.

W mistrzostwach piłkarskich łódzkich juniorów sytuacja w poszczególnych 3 grupach uległa wyjaśnieniu: w pierwszej grupie prowadzi UT., w 2-giej Widzew, w 3-ciej KP Zjednoczone. W meczach rozegranych w czasie Świąt Widzew pokonał WKS 4:1, SKS — TUR 4:1, KP Zjednoczone — Widzew II 5:0.

— W dalszych rozgrykach szczypiorniaka żeńskiego w Łodzi KP Zjednoczone pokonał ŁKS 5:4, Wima pokonała Zjednoczone 5:3, IKP — ŁKS 5:4, IKP — HKS 11:6.

Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy B w poszczególnych grupach zbliżają się już ku końcowi. W czasie Zielonych Świąt padły następujące wyniki: KP Zjednoczone - Hakoah 3:0 (walkower) z powodu zdekompletowania składu Hakoahu. Mecz towarzyski który trwał 2 x 30 minut zakończył się zwycięstwem KP Zjednoczone 2:0., TUR - Boruta 3:2, (02). ŁKS Ib, — Sokół (Aleksandrów) 2:1, Makabi — B. Kochba 1:0.

Mistrzostwo klasy B w grupie łódzkiej ma już zapewnione KP Zjednoczone, który w międzygrupowych rozgrywkach spotka się z mistrzami grup: tomaszowskiej, kaliskiej i pabianickiej. Spadkiem do niższej klasy najbardziej zagrożona jest Bar Kochba.

— Zakończony został turniej piłkarski BBTS, w którym wzięła udział drużyna ligowa AKS-u. Pierwsze miejsce w turnieju zdobył AKS, który pokonał reprezentację Bielska 4:1, zaś BBTS 5:3 (1:1).

W czasie Zielonych Świątek bawiła w Polsce drużyna niemiecka Vorwärts (Gliwice), która rozegrała pierwszego dnia mecz z Wartą w Poznaniu, zaś drugiego z Polonią w Warszawie. W Poznaniu mecz zakończył się remisowo 1:1 (1:1). Mecz był nieciekawy, przy czym Warta wystąpiła w składzie osłabionym. Dla Warty bramka padła ze strzału samobójczego, Vorwärts wyrównał przez Plenera. Sędziował p. Kakiet. Widzów ok. 1000.

— W Warszawie Polonia pokonała Vorwärts 3:1 (0:0). Polonia pomimo odmłodzonego składu była zespołem znacznie lepszym. Bramki dla Polonii zdobyli: Jaźwicki, Bzdak i Pazurek. Sędziował p. Fass. Widzów 3 tysiące.

— Rozegrany w Wilnie mecz lekkoatletyczny Polski północno-wschodniej z Prusami Wschodnimi zakończył się zwycięstwem Polaków 69:65 pkt. W meczu tym padło kilka b. dobrych wyników, przy czym Fiedoruk ustanowił nowy rekord Polski w dysku 46.98 mtr.

W Stanisławowie odbył się dwudniowy turniej piłkarski, zorganizowany z okazji 30-lecia tamtejszej Rewery. Pierwsze miejsce w turnieju zdobyła drużyna rumuńska Dragos Voda, która pokonała reprezentację Stanisławowa 7:2 i Rewerę 4:0 (0:0). Niespodzianką były dwie porażki Cracovii, która wystąpiła bez Góry. Cracovia uległa Rewerze 4:5, zaś reprezentacji Stanisławowa 1:2 (0:1).

— Zapowiedziany mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy EKS (Katowice) a Hakoahem z Bielska nie doszedł do skutku, gdyż drużyna bielska nie przybyła na zawody, tracąc punkty walkowerem.

— W sobotę zakończone zostały na stadionie ŁKS-u imprezy sportowe w ramach święta WF i PW w Łodzi. Po zbiorowych ćwiczeniach młodzieży szkół powszechnych i średnich, które wypadły b. efektownie, po pokazach szermierczych, ćwiczeniach na przyrządach itd. odbyło się również kilka konkurencji lekkoatletycznych.

Poza tym w ramach święta WF i PW nastąpiło na pływalni ŁKS-u otwarcie letniego sezonu pływackiego ŁOZP.

Zmiany w Z.M.P.

Jak się dowiadujemy, w sobotę dn. 4 czerwca r. b. ustąpił ze stanowiska kierownika Związku Młodej Polski p. Józef Urbanowicz zatrzymując funkcję inspektora okręgu.

Obowiązki kierownika Z. M. P. pełni obecnie dotychczasowy zastępca kierownika Z.M.P. p, Władysław Wojdeł.

ZAGADNIENIE CISZY W UZDROWISKACH przedmiotem obrad Zarządu Związku.

WARSZAWA, 7.6. — Zawsze aktualne zagadnienie zapewnienia kuracjuszom w uzdrowiskach tak pożądanej ciszy, spokoju i niezakłóconego spoczynku w nocy było przedmiotem obrad na ostatnim posiedzeniu Zarządu Związku Uzdrowisk Polskich.

W sprawie tej wyrażono opinię, że między innymi środkami i prasa nasza, tak żywo i przychylnie interesująca się uzdrowiskami, mogłaby walnie przyczynić się do poprawy istniejącego w tej dziedzinie stanu rzeczy przez uświadamianie publiczności kuracyjnej o potrzebie takiego zachowania się w czasie pobytu w uzdrowisku, aby gwarantowało to ogółowi kuracjuszy niezbędny spokój.

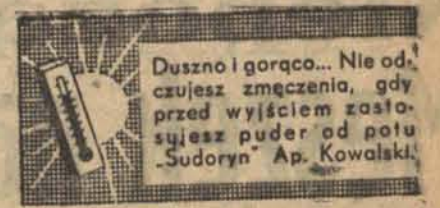
SPRZEDAWCY ZNACZKÓW POCZTOWYCH będą informowani o opłatach pocztowych.

ŁÓDŹ, 7.6. — Wszystkie punkty sprzedaży znaczków pocztowych w Warszawie, Łodzi i na prowincji zostały zaopatrzone przez pocztę w broszurki, zawierające taryfę opłat za przesyłki listowe, krajowe i zagraniczne.

Dzięki temu sprzedawcy znaczków będą mogli udzielać informacji, ile znaczków należy zakupić, aby wysłać list, kartkę, druki itp. przesyłki, w kraju i za granicę

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem koperkowym, kartofelki, legumina z ryżu.



DO NAŚLADOWANIA wśród naszych piłkarzy.

Kierownictwo sportu niemieckiego zdecydowało wycofać z reprezentacji piłkarskiej Niemiec gracza Pessera z powodu jego niesportowego zachowania w niedawnym meczu Niemcy — Szwajcaria o mistrzostwo świata w Paryżu.

NIE DO POBICIA jest mistrzyni dysku Mauermayer.

W Monachium odbył się pięciobój lekkoatletyczny pań, w którym zwyciężyła Mauermayer (361 pkt.) Poszczególne wyniki:

w kuli — 13.81 mtr, w dal — 571 cm, oszczep — 31.39 mtr, 100 m — 13,3 sek, wzwyż — 150 cm.

Mauermayer w konkurencji tej zgłosiła próbę bicia rekordu świata. Próba nie powiodła się, gdyż rekord wynosi 377 pkt.

KOMUNIKAT.

Wyznaczone na piątek dnia 27 maja rb. walne zgromadzenie członków koła zarządów cechów łódzkich nie odbyło się z powodu braku quorum.

W związku z tym zebranie to odbędzie się w drugim terminie w piątek dn. 10-go czerwca rb. o godz. 20 m. 30 i będzie prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych cechów.

Porządek obrad będzie następujący: — odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, złożenie mandatów przez dotychczasowe Prezydium Koła, odczytanie regulaminu, wybory Prezydium Koła Zarządów Cechów, sprawozdanie z działalności Kasy Bezprocentowego Kredytu i wolne wnioski

PODZIĘKOWANIE.

W związku z pożarem, jaki miał miejsce w dniu 3.6. 38 r. o godz. 5. rano, na posesji położonej przy ul. Wigury 10., Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy R.P w Łodzi składa żołnierskie podziękowanie Kierownictwu i Druhom Straży Pożarnej w Łodzi IV dzielnicy, za szybką i energiczną akcję ratunkową, dzięki której pożar nie przyniósł większych szkód materialnych

Zarząd Marynarzy Rezerwy R. P. w Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Narodziny gwiazdy.
CORSO: — Książę i żebrak.
EUROPA: — „Tajny plan R. 8".
GRAND KINO — Wrzos.
JAR — Na scenie: „Pst! pst! poczekajcie... Na ekranie: Dama Kameliowa.
METRO — Oskarżona.
Miraż: — Szef wywiadu.
MIMOZA: — I. Dziewczę z Paryża, — II. Żółty pył.
OŚWIATOWE: — I. Władca; II. 2 dni w raju.
PALACE — Dr. Engel.
PRZEDWIOŚNIE: — Prater
RAKIETA — „Zbłądziłem".
RIALTO: — Dzisiejsza miłość.
SŁOŃCE: — I. Władca. II. 2 dni w raju.
STYLOWY — La Habanera.
TON — Czardasz, tokaj, miłość.
URANIA: — I. Na straży prawa. II. Wiedeń — Petersburg.

„GAŁĄZKA ROZMARYNU NA STADIONIE Ł. K. S-u.

Dziś we wtorek o godz. 8,30 wiecz. a w środę o godz. 4-ej po poł. i 8,30 wiecz. wielki artystyczny ewenement. Oto na boisku ŁKS-u w blasku reflektorów i ogni obozowych odegrana zostanie wspaniała sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu" z którą to sztuką zespół artystów łódzkich Teatrów Miejskich wyjeżdża potem w tournee po całej Polsce. W razie niepogody to niezwykle ciekawie zapowiadające się widowisko odegrane zostanie w Hali Sportowej (Park Poniatowskiego). Cała Łódź wybiera się dziś i jutro na „Gałązkę Rozmarynu".

TEATR KAMERALNY.

Od środy grana będzie w Teatrze Kameralnym nader frapująca sztuka autora „Teorii Einsteina" Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów". Sztukę tę ujrzymy w koncertowej interpretacji pary niezrównanych artystów warszawskich: Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro z powodu generalnych prób przedstawienie zawieszone. W czwartek o godzinie 9-ej wiecz. premiera ostatniej rewelacji warszawskiego Ateneum „Szóstego piętra" wyreżyserowanego przez Z. Biesiadeckiego.

WINSZUJEMY

Jutro: Medertowi
Wschód słońca 3.16
Zachód słońca 19.53
Długość dnia 16.37
Przybyło dnia 9.37
Tydzień 24

Niepożądane owłosienie.
Meszek nad karminowymi ustami
Wyrywanie włosków za pomocą wosku

„Proszę, proszę — ależ to piękny wąsik" — słyszymy tu i owdzie uszczypliwe uwagi o paniach z widocznym meszkiem na górnej wardze. I ludzie śmieją się bez miłosierdzia, dodając, gdy chodzi o starszą damę: „Ostatecznie w tym wieku to już nie razi". Bardzo mylne twierdzenie. Nie ma takiego wieku, który zwalnia kobietę z obowiązku być ładną; przeciwnie im więcej ktoś posuwa się w lata tym więcej powinien unikać wszystkiego co wiek podkreśla. Maleńki puszek rzuca lekki cień na karminowe usta dwudziestoletniej, a twarde siwe włosy szpecą nawet piękną jeszcze twarz pięćdziesięcioletniej kobiety. Nadmierne uwłosienie jest absolutnie niepożądane. Zwalczanie tej dolegliwości jest mniej lub więcej przykre, zależnie od natury włosa,a środków, istnieje bardzo wiele. Można je podzielić na dwie kategorie. Na takie, które niszczą włos z dnia na dzień — a tych jest legion — i inne, a raczej inny, który je niszczy radykalnie (bo dotąd znamy tylko jeden). Tym radykalnym środkiem jest diatermokoagulacja. Jednakże wiele osób wprost nerwowo lęka się wszelkich zabiegów elektrycznych, a inni nerwowo lękają się związanych z tym kosztów. Przyjrzyjmy się więc środkom tymczasowym, częstokroć również wystarczającym do osiągnięcia życzonego rezultatu. Nadchodzi chwila, że prawie wszystkie piękne panie będą chciały usunąć niepotrzebne włoski. Mamy tutaj na myśli wakacyjny wyjazd nad morze. Tam już obowiązkowo obnażone ręce i nogi nie mogą mieć nawet cienia zbędnego puszku. Nawet bluzki organdynowe i koronkowe wymagają pilnej uwagi, a cóż dopiero mówić o strojach kąpielowych. Najprostszym środkiem będzie zgolenie włosów, sposób najłatwiejszy, ale działa na krótki przeciąg czasu a nawet zdaniem niektórych, wzmacnia rozrost uwłosienia. Ścieranie puszku pomeksem (znane w starożytności) można zastosować jedynie do rąk i nóg i to z pewną ostrożnością, by nie podrażnić skóry. Nie wolno pomeksu używać do twarzy, skóra delikatna gotowa się zaognić, a prócz tego błyszczałaby jak polerowany marmur. To już lepiej posługiwać się pincetką i włosy wyrywać kolejno. Poważnym środkiem mechanicznym jest wyrywanie włosów za pomocą wosku, bardzo rozpowszechnione obecnie dzięki ulepszonej metodzie. Wosk taki nabywa się już gotowy do użytku nałożony na pasku cienkiego płótna. Pasek taki kładzie się stroną płócienną na przykrywkę garnka z wrzącą wodą. Kiedy wosk zaczyna błyszczeć i topić się, przykładamy pasek na miejsce przeznaczone do odwłosienia, stroną woskowaną, po czym przyciskamy mocno, żeby przylgnął. Za dziesięć sekund odrywa go się silnym szarpnięciem. Zaleca się przy tym lewą rękę silnie napiąć skórę twarzy — włosy wyrwą się radykalnie i będzie mniej bolało. Wszystkie włoski i puszek zostaną we wosku. Zabieg ten co prawda nie zapobiega ich odrastaniu, bo włosy mają twarde życie, ale je wyczerpuje, więc odnawiają się powoli i są wątlejsze. Inne sposoby depilacji za pomocą wosku polegają na tej samej manipulacji i dają te same wyniki. Składniki wosku też odgrywają ważną rolę, ale głównie chodzi o zręczność, przy wprawie oszczędza się wiele bólu. Bo trudno zaprzeczyć, że zabieg ten jest bolesny, szczególniej, gdy włos jest twardy a skóra delikatna. Przeważnie panie posługują się chemikaliami, które niewiele pomagają, a mogą skórę podrażnić. Zaleca się używanie wypróbowanych specyfików ze znanych firm, szczególniej do twarzy. Aby usunąć owłosienie pod ramionami zaleca się golenie niezbyt częste. Wręcz niebezpieczne może być wyrywanie i środki chemiczne, ponieważ właśnie w tym miejscu mogą łatwo wywołać zapalenie. Wspomniana elektrokoagulacja jest właściwie umiejętnie dozowanym prądem elektrycznym, który wprowadzony do korzenia włosa za pomocą bardzo cienkiej igiełki, niszczy go na zawsze. Wprawna specjalistka może zniszczyć 500—700 na ciele w czasie jednego seansu a 200 na twarzy. Trzeba więc kilku posiedzeń dla kompletnej kuracji. Jest to kwestia cierpliwości (i kieszeni), ale zyskuje się pewność, że do końca życia zbędny włos już nie dokuczy.

Z życia Polaków w Niemczech



Polki z wsi Dąbrówka na pograniczu polsko-niemieckim. Wieś ta w większości zamieszkała jest przez Polaków.

Polki z Babimojskiego
na pograniczu polsko-niemieckim.



Starym i pięknym zwyczajem Lud Polski w Niemczech na Ojcowiźnie siedzący, ubiera się na szczególne przyleżytości godnie i statecznie w strój po Ojcach odziedziczony. Powyżej gospodynie polskie z powiatu Babimojskiego na Pograniczu polsko-niemieckim podczas nabożeństwa świątecznego.

Wszystko przyda się w życiu
Nawet umiejętność gotowania

Zainteresowanie mężów w stosunku do gotowania jest rozmaite. W ogólności stanowi gotowanie sprawę kobiecą. I tak znajdzie się wielu mężów, którzy zupełnie nie interesują się gotowaniem, a znów z drugiej strony jest takich bardzo wiele, którzy zbytnio się tą sprawą interesują i zaglądają stale swym żonom do garnków.

Mąż może posiadać pewne wiadomości w stosunku do gotowania tamtej czy innej ulubionej jego potrawy, ale nigdy nie powinien narzucać się z tą umiejętnością swej żonie, czy nawet gospodyni.

Są mężczyźni, którzy nie są zdolni przyrządzić sami kawy czy herbaty, czy nawet ugotować ziemniaków. Najlepiej wydadzą świadectwo o takich niezaradnych mężach lekarze, kiedy to zażądają od męża ciepłej gotowanej wody. Taki mąż biega jak oszalały po kuchni, nie wiedząc jak się zabrać do gotowania wody. A jak trzeba szybko dla chorej żony zagotować filiżankę mocnej kawy, mąż zupełnie już sobie nie może zaradzić, traci wnet cierpliwość, i pan domu uważa się za najbardziej z wszystkich żyjących stworzeń na świecie — pokrzywdzonego i zmaltretowanego, tym więcej, jeżeli dzieci dopominają się o obiad.

Czy więc w takich wypadkach powinien mąż zażądać pomocy sąsiadki? A może spróbować przyrządzić zupę ze znanych kostek zupnych, ziemniaki ugotować, ot tak po prostu włożyć je w wodę, i postawić z garnkiem na ogień, kiedy będą miękkie, to je odlać... i już Po tym zagrzać kawał kiełbasy, białej czy czosnkowej, i obiad gotowy. Kilka jabłek, czy pomarańcza stanowi kompot. Dzieci napewno zadowolone będą z takiego pożywienia, a i żona nie będzie się martwiła w łóżku, że wszystko dzieje się podczas jej choroby na opak w domu.

I zresztą wiele innych jest jeszcze potraw, które pan domu może ugotować, kiedy żona zachoruje, a w domu nie ma pomocnicy.

Oczywiście łatwiej jest zawołać sąsiadkę, poprosić ją o opiekę nad chorą i dziećmi, a po tym zniknąć z domu, ale czyż nie byłoby to obrazą dla żony, nieszczęściem dla dzieci?

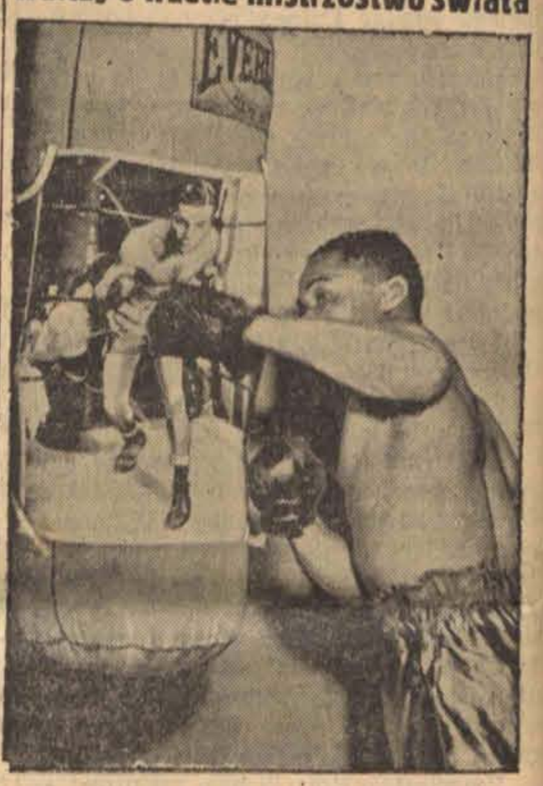
Więc niechaj się mąż nie wtrąca zbytnio do gospodarstwa żony, to jest do gotowania, ale niechaj nie ignoruje go też zupełnie. Wszystko, czego człowiek się nauczy, wszystko przyda się w życiu, nawet umiejętność gotowania w życiu pana domu.

—oOo—

„Ubliżająca karykatura"
Filmowy paszkwil na Francję.

Tak mniejwięcej określiła krytyka paryska znany i u nas film „Ósma żona Sinobrodego", nakręcony w Hollywood według znanej komedii A. Savoira (Poznańskiego z Łodzi). Emile Vuillermoz wyraża się bez ogródek w sposób następujący: „Ponieważ akcja rozgrywa się we Francji, przeto ma się rozumieć, że reżyser amerykański korzysta z tego, aby ośmieszyć naszych współrodaków. Sztuka, z której scenariusz został wzięty, uświęca zwycięstwo francuskiego esprit nad amerykańskim złotem. Adaptatorzy odbili to sobie, pouczając świat, że sprzedawcy we francuskich magazynach to figury groteskowe i nieznośne, że dyrektorzy tych ogromnych magazynów są kompletnie głupi, że dyrektorzy naszych wielkich banków są absurdalnymi manekinami i że ostatni przedstawiciele naszej arystokracji to głodomory, dopuszczające się obrzydliwych oszustw kosztem uczciwych Jankesów. Pod formą pozornie jak najniewinniejszą, mamy tutaj pogardę dla umysłowości francuskiej, — pogardę, której autorzy nawet ukrywać się nie starają. Nieprzyjemna to rzecz stwierdzić, że bardzo zajmujący ten film przedstawia nasz kraj na wszystkich ekranach świata jako ubliżającą karykaturę".

Murzyn Armstrong
walczy o trzecie mistrzostwo świata



Henry Armstrong mistrz świata w wadze piórkowej, zwyciężył w Nowym Jorku długoletniego mistrza świata w wadze półśredniej Barney-Rossa. Obecnie Armstrong przygotowuje się do walki z mistrzem świata wagi lekkiej Lou Ambersem i według zdania fachowców zdobycie przez Armstronga trzeciego mistrzostwa świata nie ulega wątpliwości. Na zdjęciu: Armstrong trenuje z workiem piasku, na którym widnieje podobizna jego przeciwnika.

PODSŁUCHANE

PRZYJEMNIACZEK.

Do klasy wchodzi fotograf. Ma zrobić grupowe zdjęcia. Wychowawczyni, pragnąc uspokić rozbawionych malców, mówi:

— Siedźcie spokojnie, moje dzieci. Pamiętajcie, że fotografia z czasów szkolnych jest zawsze miłą pamiątką. Niegdyś po latach, napewno będziecie wspominali swych dawnych kolegów, mówiąc: Patrz. to jest Jurek, który mieszka obecnie w Ameryce, a ten z tyłu to Pawełek — badacz w Afryce.

— Tak szepcze mały Jurek, a ta w środku, to nasza nauczycielka, która już dawno nie żyje.

NIEPOROZUMIENIE.

— Powiadam ci, że gdy pierwszy raz ubrałam się w nowy kostjum, to po prostu wpadłam w ekstazę.

— Co ty mówisz, ale to się chyba da wyczyścić.

Concordia MERREL
Jacqueline i miłość

Powieść 69

— Jeżeli będę mogła spełnić pani prośbę, to owszem.. Z największą przyjemnością... Pani wie, że ja zawsze chętnie słucham panią.

— Niech pani namówi mego męża na wyjazd odpoczynkowy... Niech pani znajdzie jakiś sposób, by wyjechał.

Podłużne, bursztynowe oczy pani Beaumont zwęziły się w szparki.

— Ależ, droga pani, doktór chętniej pani posłucha...

— Nie — ucięła ostro Jacqueline. — Mnie nie posłucha.

— Ale jak ja mogę tego dokazać, jeżeli pani się nie udało? — udawała fałszywą skromność Freda. — Czy to możliwe?

Jacqueline mierzyła ją spokojnym wzrokiem.

— Ja panią proszę o wpłynięcie na Henryka po prostu dlatego, że pani ma na niego wpływ, a jestem gotowa uciec się do wszelkich środków, byle go uchronić od choroby z przepracowania. Jeżeli pani czuje się na siłach, proszę mi powiedzieć i — nie ma o czym mówić — dokończyła dysząc lekko.

Freda Beaumont rozpromieniła się wielkim triumfem.

— No, nareszcie pani doszła do rozsądku — wycedziła słodko i bezczelnie.

— Tego rodzaju uwagi niech pani zachowa dla siebie — wymówiła z trudem Jacqueline. — Chyba... moje upokorzenie.. jest ...dostatecznie wielkie.. nawet w oczach pani...

— Ja od początku starałam się oszczędzić pani tego upokorzenia i doszło do tego, że pani musiała paść przede mną na kolana z wyznaniem całkowitej przegranej...

— Pani starała się mnie oszczędzać? Co? Kiedy Jak? — uniosła się Jacqueline.

— Powiedziałam pani szczerze, że pani nie ma żadnych widoków, że wobec tego powinna mi pani odstąpić Henryka dobrowolnie. Wtedy obeszłoby się bez upokorzenia... Ale nie chciała pani słuchać — nie brała mnie pani poważnie...

— Za to dziś proszę panią poważnie — odpowiedziała z bohaterskim wysiłkiem Jacqueline. — Czy pani zgodzi się zaczekać na jego powrót? Czy... pani zrobi wszystko, żeby go namówić na wyjazd?

— Z przyjemnością.

Freda nie posiadała się z zadowolenia. Zaczęła się zastanawiać, jak przemówi do „kochanego uparciucha".

Jesienny zmierzch zakradł się do salonu, gdy wszedł Duan. Jego mizerna twarz usprawiedliwiała obawy żony. Przywitał się z gościem chłodno i upadł na fotel.

— Doktór bardzo zmęczony? — zapytała słodkim głosikiem Freda.

— Tak — odpowiedział lakonicznie.

Pani Beaumont obejrzała się na Jacqueline.

— Fatalnie wygląda — szepnęła.

Jacqueline opanowała drżenie ust.

— O, tak. Chciałabym, żeby wyjechał. Widzisz Henryku, nie tylko ja jestem zdania, że należy ci się wypoczynek.

Duan zaśmiał się burkliwie. Freda przysunęła się bliżej.

— Kochany doktorze — zaczęła gruchającym głosikiem — ja się tak o pana martwię... Myślę, że najlepiej by panu zrobiło rzucić na jakiś czas te szpitale, kliniki i inne okropności i zakopać się w ciszy i spokoju w moim domku w Sussex... Pan wie, jaka byłabym panu rada. Co pan na to?

Duan milczał. Pani Beaumont, uważając, że to dobry znak, ciągnęła kusicielsko dalej:

— Tak, tak, trzeba się oderwać od wszystkiego. Kiedy jedziemy? Niech pan się pośpieszy, bo pan naprawdę bardzo źle wygląda... Kochana pani Jacqueline wypłakiwała tu oczy nad panem... — Tu Duan wyprostował się raptownie. Pani Beaumont trzepała pogodnie: — No, więc kiedy? Jutro? Pojutrze? Naturalnie musimy zabrać z sobą jakąś starszą damulkę w roli przyzwoitki...

— Właśnie — wtrącił zjadliwie Duan. — Jacqueline nie można nazywać starszą damulką, ale czy ona nie byłaby w sam raz?

Jacqueline wydała krótki okrzyk i przycisnęła usta dłonią.

Pani Beaumont była trochę zaskoczona.

— Och, nie, doktorze! Rozumie się, wiemy wszyscy, że jesteście wzorowym małżeństwem, kochającym się itd., ale pani Jacqueline zgadza się ze mną, że pan potrzebuje kompletnej zmiany. Zresztą ona sama.. prosiła.. mnie, żebym panu to zaproponować.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana [illegible], w Łodzi, [illegible] 2.
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada [illegible] Furmański